Nr. 87. **Lwów dnia 16. Kwietnia 1861.** **Wtorek**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 15. kwietnia.

Dnia dzisiejszego rozpoczął Sejm nasz swoje działanie, — od lat trzydziestu pierwszy sejm z wolnych pochodzący wyborów na ziemi naszej!

Jakkolwiek wiadomości o przedwyborczych na prowincyi czynnościach nie jednokrotnie w nas podniecały obawę, azali sejm ten nie przyniesie nam więcej smutku, niżeli radości: dziś, przypatrzywszy się jego pierwszemu zebraniu, nie możemy wcale powiedzieć, ażeby jego postać, duch albo kierunek, pod jakimbądź względem nie odpowiednie naszym uczuciom sprawiły na nas wrażenie.

Owszem przeciwnie: jego widok ogólny, przedstawiający wszystkie warstwy obywateli naszego kraju od wieśniaczej siermięgi aż do najwyższych godności duchownych i świeckich, w braterskiej pomiędzy sobą równości, — jego duch, wiejący orzeźwiającem tchnieniem wzajemnego wyrozumienia, jednolitości i zgody, — jego kierunek, zdążający wyraźnie i pracowicie ku temu, ażeby się w celu prac wspólnych powiązały ze sobą wszystkie umysły i serca, — napoiły nas tem budującem a upragnionem przez cały kraj przekonaniem: że tam, gdzie jeszcze przed chwilą zdawały się ciemne gromadzić chmury, już dziś przejrzyste otacza nas powietrze — a tyle tylko nie brakło nadal dobrej wiary i dobrej woli, za małą chwilę jasne wzniesie się słońce, wiodące kraj nasz wielkiemi i stanowczemi krokami po drodze coraz lepszej przyszłości do pomyślnego dla wszystkich warstw społecznych istnienia.

Jeżeli Sejm ma być tym wodzem, który podejmując najcięższe około pospolitego dobra prace, ma zarazem torować te drogi, któremi kraj cały swojej lepszej przyszłości dobijać się powinien: to trzeba mu przedewszystkiem, ażeby się w samym sobie zlał w strojną, jednolitą i nierozerwaną całość, — ażeby stanął jak jeden mąż, mający sto ramion do pracy, ale tylko jedno serce — pełne miłości dla kraju, i jeden tylko umysł — mający wspólne dobro na celu.

Nie taimy tego, że takie zupełne zlanie się z sobą tak w Sejmie, jak w kraju, — po tylu nieporozumieniach i tylu rozterkach, jakie w części duchy nam nieprzyjazne a w części własna nasza porywczość lub nierozwaga rozdmuchały pomiędzy nami, — nie może być dziełem jednej chwili. W jednej chwili tylko cudy się dzieją, które z Bożej wychodzą ręki: my ludźmi jesteśmy. Lecz bądźmy ludźmi, — takimi ludźmi, jakimi nas mieć chciał Ten, który nas stworzył, i jakiemi nas chcieli mieć ci, którzy nas wybrali lub powołali do zastępowania siebie w sprawach publicznych w obec Boga i świata.

Tak poważne i wielkie mając posłannictwo przed sobą, posłannictwo odbudowania zgody w uczuciach i jednolitości w działaniach, — chciejmy zważyć, iż nie jest ono do spełnienia tak trudnem, jakby go pragnęli mieć ci, których zadaniem jest wiecznie nas różnić i dwoić. Kraj nasz, nawet i pod względem wewnętrznych nieporozumień, w daleko szczęśliwszem jeszcze jest położeniu, niż wiele innych prowincyj pod jednem z nami berłem żyjących. Gdzieindziej wspólnie ze sobą mieszkające plemiona dzielą od siebie spory zawzięte i trwające od wieków. Gdzieindziej nienawiść plemienna krwawe w historyi pozostawiała po sobie wspomnienia a w sercach nieprzetrawione gorycze. Gdzieindziej pomiędzy braterskie, pod jednym duchem ze sobą żyjące rody, zakradł się ród cudzoziemski, krwią z niemi się zbratał, pozalewał ich ziemie, pozaludniał ich domy — i dziś już na historycznych podstawach po równe z nimi wspina się prawa. A przecież jeszcze i w takich prowincyach znajdują dziś siebie nawzajem braterskie ręce, miłość wzajemna nawet krwi ślady zaciera, duch zgody ciosowe buduje podstawy — a na nich ku zdumieniu całego świata rodzinne zwyciężają żywioły, rozpoczynając nową dla siebie historyę... Zasada narodowości, przyznająca równą miarę wolności dla wszystkich, — dążność gromadzenia wszystkich braterskich żywiołów pod jeden wspólny sztandar, wojujący z żywiołem obcym — nadzieja wielkiej przyszłości widząca urzeczywistnienie dla siebie tylko w najściślejszem zbrataniu, — oto są te cudowne sprężyny, które nawet odwiecznych wrogów dziś łączą ze sobą, ażeby dać świadectwo prawdom wiekowym i nowym natchnąć duchem bieżąca w naszych oczach historyę.

My, jednej i niepodzielnej matki synowie, wiekowemi związkami krwi w jedno zrośnięci ciało, mający jedną z braterskich węzłów związaną przeszłość za sobą, jedne łzy i jedne boleść na dniu dzisiejszym, a z woli bożej i jedne losy w przyszłości, — nie mający ani dziejowych sporów, ani nieprzetrawionych goryczy, ani obcego plemienia pomiędzy sobą, któreby nas mogło wbrew woli naszej waśnić albo rozrywać, — my potrzebujemy tylko się o'rzeć o siebie, tylko spojrzeć sobie w oczy wzajemnie, tylko ręce ku sobie wyciągać, — ażebyśmy na wieki w jedno stali się ciało i zapomnieli na wieki, że kiedykolwiek były jakie rozterki pomiędzy nami.

Zadanie to spełnić i jako czyn historyczny pozostawić po sobie, jest pierwszym obowiązkiem naszego Sejmu.

Cieszymy się niewymownie, że sejm do tego obowiązku się poczuł, i zaraz na pierwszem posiedzeniu obustronnie tak stanowcze ku temu poczynił kroki. Kilka głosów, tak polskich jak ruskich, zabieranych dziś po kolei, są jawnym i pięknym tego dowodem. Opierając się na tem, cośmy dotąd słyszeli, jesteśmy pewni, że za temi pierwszemi krokami pójdą i dalsze, — i z żadnej strony nie będzie pominiętą żadna sposobność, zlewająca uczucia, myśli i interesa w jedną dźwięczną i harmonijną całość, a dążącą ku temu, ażeby ta **całość** zamieniła się w **jedność**, i stała się wieczną i nierozerwaną.

I to jest główna przyczyna, dla której dzisiejsze posiedzenie sejmowe sprawiło na nas tak budzące, tak orzeźwiające wrażenie, — i z tej przyczyny także czynimy sobie nadzieję, że Sejm ten obowiązkom swoim odpowie i oczekiwania kraju ziści zupełnie.

Kończąc to pobieżne sprawozdanie z pierwszego wrażenia, jakie na nas wywarło zebranie sejmowe, nie możemy pominąć jeszcze jednego głosu, który dodając dzisiejszemu posiedzeniu niemało wzniosłego blasku, podniósł zarazem bardzo wysoko jego znaczenie. Była nim mowa hr. Adama Potockiego, posła gmin wiejskich. Powodem do niej stały się owe szkaradne mary nieufności i niedowierzania, które dążność przewrotna wskrzesza pomiędzy ludem wiejskim, przeciwko jego dawnym panom — a celem jej, zabicie raz na zawsze tych mar aktem solennym. Nie można było lepiej pojąć obowiązku posła gmin wiejskich — i nie można go było świetniej dopełnić. Piękna ta mowa, wypowiedziana głosem donośnym i dźwięcznym, sprawiła na całem zgromadzeniu głębokie wrażenie. Rzęsiste oklaski przytomnych wieśniaków, jak z jednej strony stały się najpiękniejszą dla szanownego mowcy nagrodą, tak z drugiej najdobitniejszym dowodem, że cel został osiągnięty zupełnie.

Nie mógł Sejm lepiej rozpocząć swego działania, jak obudzając ufność wzajemną i dobrą wiarę, ową najgłówniejszą podstawę dla dobrej woli. Gdzie jest dobra wiara i dobra wola, tam wszystko się znajdzie, — i zdolności, i siły, i wytrwałość, i odwaga cywilna, i ów duch wielki i niespożyty, duch ofiary i poświęcenia, duch jedynie żywiący i prowadzący nieszczęśliwe narody.

Gazeta Wiedeńska z d. 13. kwietnia zawiera w części urzędowej co następuje:

Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 11. kwietnia r. b. dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Xięstwem Krakowskiem, mianować najłaskawiej Marszałkiem Sejmu xięcia Leona **Sapiehę**, a jego zastępcą lwowskiego greckokatolickiego szufragana IMX. Spirydiona **Litwinowicza**.

Otrzymujemy od JO. xięcia Leona Sapiehy do umieszczenia w naszym dzienniku następujące oświadczenie:

„Wyraz współobywateli moich, którzy w różnych obwodach, wyborem swoim na poselstwo sejmowe mnie zaszczycić raczyli, jest dla mnie chlubnym dowodem ich wiary w rzetelne chęci moje dla kraju. — Czuję się obowiązanym złożyć im moje podziękowanie, za objaw położonego we mnie zaufania, które dla mnie będzie nagrodą i zachętą do dalszej pracy.“

L. Sapieha.

CZĘŚĆ LITERACKA.

„Alexander II. przed Europą“

Taki jest tytuł nowej broszury politycznej, która już po wypadkach warszawskich ukazała się zarazem w Lipsku i w Paryżu. Autorem jej jest Rosyanin, jak sam o sobie powiada demokrata **aż do szpiku** (jusqua la moelle des os). — Ale demokrata na wyłączny sposób, przeciwnik systematu konstytucyjnego i reprezentacyjnego, usiłujący pogodzić samowładztwo cara, z wolnością druku i odpowiedzialnością ministrów. Przejęty najgłębszem uwielbieniem dla swojego władzcy, dla brata Jego WX. Konstantego i WX. Heleny, wdowy po WX. Michale, stawia ich na czele ruchu Rosyi, przypisując im wyłącznie całą zasługę reformy politycznej wyzwolenia i usamowolnienia włościan. Nie zwracalibyśmy uwagi czytelników naszych na ten nowy owoc literalizmu rosyjskiego, gdyby był autor sprawy polskiej nie dotknął; poprzestajemy też na dosłownem przytoczeniu tego krótkiego w broszurze jego ustępu.

„Od lat trzydziestu, z bijącem sercem, z zarumienionem czołem, zapatrujemy się na okropne widowisko zwierzęcej siły uciskającej słabość, widowisko despotyzmu i dowolności, do jakich nie przywykliśmy w samejże Rosyi. A w tych kilku ostatnich latach na dziwne widowisko zużytego starca, niegdyś prawego rycerza opierającego się w przedłużeniu systematu Mikołajowskiego pod panowaniem Alexandra“

„Rosya musi być dosyć silna, mówiła galerya, na przytłumienie jęków, coż dopiero szemrań ściśnionego ludu? Co podołają nieszczęśliwi bez broni, bez pieniędzy, mając ludzi zdolnych, którychby na czele ruchów postawić mogli, co podołają przeciwko czterem korpusom karnego wojska? — Tak nam odpowiadali ludzie wsteczni, kiedy my ludzie monarchiczno liberalnego stronnictwa, mówiliśmy, że nienależy lękać się buntu w Rosyi, kiedy ją wyzwalają, ale w Polsce, ponieważ ją cisnąć nie przestają; ponieważ podszeptano cesarzowi wyrazy: **precz z marzeniami!** A to właśnie w chwili, kiedy cała Polska jedno tylko miała serce, żeby go kochać i w nim ufność pokładać; ponieważ niechciano nawet poświęcić opinii, publicznej człowieka wyzutego z czci, jak Muchanów, jenerała nie popularnego jak Kotzebue; kiedy w Rosyi Kleinmichel, Bibików i Zakrewski, dawno już upadli; ponieważ..... Ale nie mam tu na celu pisać historyi.... smutnej historyi! — Wyśmiewano nas publicznie z naszemi przepowiadaniami buntu.“ Przypomnijcie sobie rok 1830, mówiono nam: Polska „miała wojsko, kapitały, znakomitych oficerów, zgnietliśmy ją przecie!“

„Owoż tedy, mamyż wyznać? My sami, chociaż przecież współczuciem dla naszych braci Polaków daliśmy się usiedlić temi dowodami i mówiliśmy: — Zaprawdę, należy może skończyć najprzód ze sprawą uwłaszczenia; przemówimy potem za Polską. Było to uczucie samolubne, przyznaję; można go nawet nie darować; ale wybaczą go naszemu szlachetnemu władzcy, który tak jasno jak my widzieć nie mógł. Człowiek, którego prawość, otwartość i szczerość, od lat trzydziestu weszły w przysłowie w Rosyi; nie przestawał podmawiać Alexandra do nieugiętości, więcej powiem do surowości i pod tem jedynie warunkiem, za spokojność odpowiadał.. Car postanowił iść za radami tego człowieka i na poczekanie zezwolił. — Można Carowi powiedzieć: „Czekaj!“ — Ale nikt nie mówi: „czekaj!“ czasowi. To też czas nie zaprzestał swego regularnego pochodu, z dnia na dzień, z godziny na godzinę, aż do 25. lutego 1861 roku. Była to data naznaczona przez Opatrzność, na rozpoczęcie nowego aktu tego słowiańskiego dramatu, któremu galerya przypatrywała się już tylko z uczuciem szacunku, tak dalece akcya stawała się rozwlekłą.

„Nigdy zmiana dekoracyi w tak nagły nie nastąpiła sposób. Jakoby czarodziejską laską dotknięta, Warszawa zmienia swoje świąteczne stroje, które przez lat trzydzieści ucisku nosić nie przestała, na najgłębszą żałobę! Ludność warszawska od lat trzydziestu chodząca ze zwieszoną głową, tłumiąca swoje westchnienia, stroniąca od tych co z politowaniem do niej przemówić chcieli, z obawy żeby w bracie nie znalazła szpiega, ludność ta, na raz jeden zmieniwszy świąteczny strój na żałobę, podnosi głowę spiewa hymn wolności i nie lękając się już ani szpiega, ani siły zbrojnej, dochodzi do tego, że dyktuje swoje prawa człowiekowi, który podszepnął władzy owe słowa „poin de reveriers“. Człowiekowi który nigdy przed bagnetem polskim nie zadrżał, kiedy Polska miała bagnety, dawnemu słudze Mikołaja, który nigdy jednego brzmienia ludowego głosu nie dosłyszał.

„A co robi ten człowiek? Ten najwaleczniejszy z walecznych, bo takim go w całym wojsku znano? Ten prawy rycerz, bo rycerzem jest niewątpliwie?... Ten człowiek wybladły z przestrachu, zamyka się w swojem pałacu, nie ma odwagi ukazać się bezbronnemu pospolstwu, dzieciakom zbiegłym z ław szkolnych, on który tylokrotnie bez drgnienia powiek narażał się na kartacze i kule. Ten człowiek znosi niełady ulicy, niełady, których by w żadnej rzeczypospolitej nie zniesiono; robi więcej, organizuje te niełady policyjną służbą, która od tegoż rozkiełzanego pospólstwa przyjmuje, bo policya rządowa zdała mu się zbyt słabą, ona tak silna na uciśnienie ludu przez lat trzydzieści: robi jeszcze więcej — mówi wojsku, które tylokrotnie prowadził do chwały; mówi żołnierzom nawykłym widzieć go pierwszym do szturmu, mówi im: „niech wam w twarze plują niech was obrzucają kamieniami i błotem, a wy nie ruszajcie się z miejsca, nie śmiejcie odpierać napaści! Odpowiedzieliście wystrzałami na obelgi, wy niewinni wszelkich niesprawiedliwości, dokonanych przez lat trzydzieści: Otoż ja was oddam pod sąd i karę sądzić surowo, bo wy za wszelkie dokonane barbarzyństwa odpowiedzieć musicie.“

„I zkądże przyszła ta niesłychana słabość bohatyrowi Dunaju, Woli i Sebastopola? Zkądże ta lękliwość w wodzu mającym pod swojemi rozkazami cztery korpusy wojska w obec ludności bezbronnej, z kilku studentami na czele? Ja wam to powiem. Zasłona spadła z oczu starca i zdumiony, ujrzał że za tą garstką ludzi nieczynnych jest cały legion nowy wyobrażeń i nowych nadziei, wiedziony przez postęp. Legion z którym się nigdy walczyć nie uczył, legion którego kartacz nie dosięga, o który łamie się bagnet ujrzał nowy tron wznoszący się w Rosyi obok tronu samodzierżawcy, tron królowej samowładniejszej od niego, straszliwszej w swojej zemście, królowej z którą się Alexander II. najściślej sprzymierzył — opinii publicznej.“

„Starzec tracący głowę wyciąga do niej ręce pytając: „I coż miałem robić?“

„Co miałeś robić? Nie mówmy o tem, czas nagli, osądzi cię historya — odpowiada mu królowa. — A powiem ci co teraz masz robić. Powinieneś powiedzieć twemu panu: panie wiek mnie wyprzedził, zbyt wiele mam do zapomnienia, a już zbyt stary jestem, żebym się uczył: opatrzyłem się za pożno, że jestem nie podobny dla Polski; stałem się niepodobnym dla wojska; ustępuję mojego miejsca młodszym i zdolniejszym od siebie. Ale oddalając się, błagam cię panie, nie bierz na siebie odpowiedzialności za moje błędy; wyrzecz się polityki przeszłości, i działaj, jak ci twoje podyktuje serce.“

Dowiadujemy się, że w Żółkwi wybrano w miejsce x Leona Sapiehy i Włodzimierza hr. Dieduszyckiego xięcia Jerzego Lubomirskiego i Henryka hr. Wodzickiego; w Tarnopolu Włodzimierza hr. Baworowskiego; a w Przemyślu x. Adama Sapiehę.

„Gazeta Polska“ zamieszcza następujący uwagi godny artykuł:

Zabiegami, przezorną mądrością, siłą i dowcipem zdobywa się pozycya, wyzyskuje się rozgłos, często wziętość, niekiedy nawet miłość i szacunek, lecz nie społeczeństwo to wszystko daje, a tylko pojedyńcze jednostki i garstka ludzi złych lub oszukakanych, a jeśli ogół na chwilę uwierzy w człowieka niegodnych celów, wnet się spostrzega i cofając się, złorzeczy mu, bo złorzeczyć ma prawo.

Miłość narodu, jego trwały szacunek i głębokie uznanie, zdobywają się tylko duszą, w której spoczywają: gotowość do poświęceń, wiara i cnoty przodków naszych. Nie ten odbiera hołd, kto o niego się stara, nie tego czczą, kto czczonym być pragnie, lecz człowiek wielkiej pokory a czystych celów otrzymuje wieniec, spleciony ręką bliźnich i tych nawet, którzy tylko zdala patrzyli na czyny prawego męża. Taki hołd, taka cześć, to potęga najświetniejsza, to siła do rządzenia, której jednak nie zdobędzie ten, co wierzy tylko w środki ziemskie i w moc, jaką zamknął w swej dłoni, ręką, tylko ręką zwyciężysz słabych lub małodusznych, lecz nie poprowadzisz tych co silni w duszy, idą tam gdzie matki iść kazały, gdy krzyż, znak męczeństwa, złożyły na szyi niemowlęcia.

Potęgą ziemską, sposobem przemocy, władzą czasową, zdobywa się zaufanie tych tylko, którzy sami iść nie umieją lub lękają się iść naprzód, bo nie potrafią rozróżnić drogi prostej choć zarzuconej przeszkodami, od błędnych choć odkrytych i nastręczanych manowców, lecz duszą wielką, lecz sercem bogatym, lecz usty namoszczonemi prawdą i prawdą tylko, zdobywa się zaufanie tych, którzy i sercem i i umysłem i wolą, pragną spoić się w nierozerwany węzeł, którzy pragną spójni aby wzrosnąć w potęgę, pragną dowódcy, aby w nim widzieć siebie lub wzór jak iść i nie ustać z trudu.

Żaden rozum, żadne stanowisko i władza nie zasłużą na jeden listek z wieńca, na który cały naród rzuca kwiaty, jeśli wszystkiemu nie przewodniczy serce i pierś pełna wytrwałości i poświęcenia. Za zdolności, za rozum, za wierne usługi, naród płaci pieniądzmi i bytem, za serce sercem, za poświęcenie wieńcem i pomnikiem.

Nie ten uczciwie służy narodowi, kto zręcznie go usypia i zmusza, by w niedołęztwie jemu tylko ślepo wierzył, lecz ten, kto trudem swoim pozwoli doczekać mu chwili, w której jedną żywą piersią wyda okrzyk zapału i uwielbienia, nie ten spełnia posłannictwo naczelnego męża, kto daje uczuć swą władzę i zmusza karki do schylania, lecz ten, co z miłością służąc wszystkim, jest wszystkich przemożnym a uznanym panem.

To też gdy wybije godzina pożegnania, gdy słudzy i przyjaciele wydarci są z pod kierunku i opieki, gdy rozdział następuje nagle a boleśnie, nikt nie myśli przyznać, że węzły jakie się raz spoiły, może rozerwać jakaś przemoc i zła wola, żegnając się jak bracia, podają sobie dłonie, władza ustaje, głos przewodniczący umilknąć musi, droga wspólnej pracy zamknięta, a jednak zjednoczenie raz spełnione, już się nigdy nie rozerwie, bo podstawą jego są miłość i zaufanie, zdobyte życiem i czynami.

Rwanie takich węzłów jest boleścią, lecz pamiętajmy, że z boleści wyrośnie kwiat piękny a wonny, miłość bratnia tak srogo dotknięta, okrywa się raną; lecz pamiętajmy, że rana taka żarzy się przeczystym ogniem, a z wonnym kwiatem i ogniem zranionej miłości, wejdziem do świątyni Pana.....

Rozłączamy się, lecz wspomnienie wszędzie nam towarzyszyć będzie — jak pod sklepieniem Wawelu, hartuje się ramie i rośnie dusza, tak wszystko co w sercu swojem unosim ze świata do domowych ustroni, zbroi nas i skłania, byśmy szli dalej tak samo, jak szliśmy razem — nie marnujmy wspomnień, a wiecznie będziem z sobą.

Nie upadajmy w przeciwieństwach i ciągłych zawadach, „zawierzmy raczej, że dla dusz szlachetnych, heroizm prawdziwem jest szczęściem ... jest powinnością!“

Heroizmem i wspomnieniem bądźmy silni, a głosząc wdzięczność, oddawajmy cześć temu, kto ofiarą wszystkich godzin życia swego, do wspomnien otworzył nam drogę....

Cześć i wdzięczność!

„Gazeta Polska“ z d. 10. b. m. zawiera co następuje:

W dniu dzisiejszym jw. margrabia Wielopolski dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, obejmując czasowo mu dodane obowiązki dyrektora prezydującego w komisyi rządowej sprawiedliwości przemówił do zebranych urzędników tejże komisyi, oraz członków wszelkich władz sądowych, jak następuje:

Panowie!

Ocalony w krwawem niestety starciu, teraz w nowe prawo uzbrojony porządek publiczny, w ręce wasze oddać przychodzę. Waszą teraz jest rzeczą abyśmy to dobro społeczne dzierżyli odtąd w pokoju. Porządek publiczny nie może być z dnia na dzień wyżebrywany, ma on być na sobie samym oparty, niepożyty, co chwila samego siebie pewny.

Kiedy porządek jest u samowolności, płochości i nieładu na łaskawym chlebie, wtedy wszystko w narodzie nikczemnieje: źródło odwagi obywatelskiej wysycha, znika wszędzie niepodległość zdania, znika swoboda myśli.

Skutkiem łaskawych nadań Najjaśniejszego Pana ważne czekają nas prace: przez usunięcie komisyi kodyfikacyjnej reformą i uzupełnieniem prawodawstwa u siebie już zajmować się będziemy, potrzebuje jej zwłaszcza prawo kryminalne. W nowej ustawie o zbiegowiskach znać już w tem ulepszenie, iż postanowione w niej kary, mają być w kraju samym, a nie indziej odsiadywane.

Pracy tych w całej obszerności nie będę mógł z Panami dokonać, powołują mnie obowiązki stałego mojego wydziału, którego ogniwem połączenia z waszym jest wspólne zadanie utworzenia fakultetu prawnego. Zdołam jednak może przez czas naszego koleżeństwa rozpatrzeć dotychczasowe przygotowania do popraw prawodawczych i uzupełnić te przygotowania. Ku temu liczę na waszą pomoc, na udział doświadczenia sędziów, prokuratorów, obrońców, z których wielu światło i naukę poznać miałem już sposobność. Dzieła całego dopełni zapewne stały mój zastępca; spodziewam się, iż mieści go w sobie własne wasze grono.

Życie moje jest w ręku Bożem. Chociażbym z waszą pomocą, tego tylko dokonał, iżbym na podstawie nowo zapadłego prawa, porządek publiczny, ten pierwszy warunek wszelkiego na drodze prawej postępu narodowego, ubezpieczył i utrwalił, mniemam iż dobrą o sobie dla dzieci moich pozostawiłbym pamięć.

Z wyraźnego rozkazu jaśnie oświeconego xięcia Namiestnika, zawiadamia się: ażeby wszystkie szynki, kawiarnie i bawarye punktualnie o 8mej godzinie z wieczora, zamykane bywały, a jeżeli po godzinie tej, który z zakładów powyżej wymienionych otwarty będzie, lub też zamkniętym, ale w nim znajdować się będą goście, to właściciel tego zakładu pozbawiony zostanie konsensu. — (podpisano) p. o. warszawskiego oberpolicmajstra, pułkownik Rozwadowski.

„Czas“ z 14. b. m. pisze:

Według wiadomości dzisiejszych z Warszawy, wojska rosyjskie, które obozowały przez dni kilka na placach i ulicach, wróciły do koszar, a część ich miała się udać na prowincyę. Lecz stan wojenny, chociaż nie ogłoszony, trwa faktycznie. Co noc odbywają się aresztowania; po rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego, następnie Rady municypalnej, zamknięto Resursę, zwinięto pocztę miejską, zakazano chodzić w żałobie, chociaż kilka tysięcy osób jest w żałobie po zabitych krewnych, zakazano chodzić kilku osobom razem po godzinie ósmej wieczorem.

Wiadomość z Warszawy wprawdzie nie zupełnie pewna, donosi, że cesarz rosyjski otrzymawszy doniesienie o krwawych wypadkach w Warszawie w d. 8. b. m. podziękował x. Goczarkowi za utrzymanie porządku w Warszawie i że udzielił temuż namiestnikowi zupełne pełnomocnictwo do dalszego działania.“

W liście dzisiaj z Warszawy otrzymanym znajdujemy następującą listę zabitych i rannych.

Zabici: Michał Kropiwnicki — krawiec Świestachowski — kupiec Ryn — akademik Jakób Dąbrowski — szewc Klein — akademik Landau (izraelita) — Łapiński, były pułkownik wojsk polskich, (zabity w dorożce) — ślusarz Sadowski — x. Bernardyn N. N. — szeregowiec i oficer piechoty, zabici od kul moskiewskich, kiedy na plac zamkowy pospieszali.

Ranni: Eleonora Świestakowska — Konstancya Wagner — wyrobnik Ryszałowski — Rubin Maslonka (izraelita) — Jan Łopatocki — Michał Grocki subjekt handlowy — Bobuski emeryt — Marcin Roka, stróż — Goldberg (izraelita) — Bogumił Herner — Michał Krause — Zarzycki, Reszyn, Nowakowski akademicy — Winowar strażnik — Uszycki Felix białoskórnik — Marcin Królikowski krawiec — Milaty.

Korespondencye „Głosu.“

Z Kołomyi.

(*L. W.*) O wybranych tutaj dwóch posłach z klasy wielkich posiadłości ziemskich już wam doniosłem, należy jeszcze wspomnąć o zgodzie i jednomyślności właścicieli polskich i ormiańskich, którzy pół na pół dobra w ziemi kołomyjskiej posiadają. Ormianie w przedwyborczych posiedzeniach za x. Puzyną Józefem z Chwalibogi, hr. Golejewskim z Harasimowa, i za Fr. Jasińskim z Zahajpola głosowali. Że pierwszy nie został posłem obrany bardzo żałowano, jest to bowiem mąż pełen powagi i odwagi, posiada dar wymowy i inne przymioty posła. Z miasta padało najwięcej głosów na Fr. Jasińskiego, ale że się spodziewano, iż c. k. urzędnik, pan Sumper obrany będzie przez żydów, dawano nawet małoletnim żydom karty legitymacyjne, ażeby ich liczba przeważała liczbę 600 wyborców, mieszczan, głosujących za Fr. Jasińskim, a oprócz tego wielu w prawie wybierania będących mieszczan pod różnemi pozorami od głosowania usunięto. Lecz gdy liczba wyborców z gminy żydowskiej do 700 wzrosła i za Dubsem z Majdanu, synem posła lwowskiego, jednogłośnie wotowali, nietylko więc mieszczan chrześciańskich przegłosowali, ale i nadzieje agitujących na rzecz p. Sumpera zawiedli, postanowiono zwalić i unieważnić głosowanie, jakoby z powodu, iż się okazało, że do listy wyborców żydowskich wciągnięto wielu już nieżyjących, i t. p. nieważnych głosów.

Mieszczanie postępowaniem takiem bardzo oburzeni, i prócz tego 100 głosów wyborczych urzędnikom w Kołomyi rozdano, a ci jednogłośnie p. Sumpera wybrali, jak się to wybory skończyły, do tej chwili już wam zapewne wiadomo. Winienem tu także wspomnąć o mowie, jaką na kilka dni przed wyborami miał miejscowy adwokat starozakonny, pan Rasek. Wykazał w niej dobitnie, że Galicya jestto kraj mlekiem i miodem płynący, że dobrym jest do robienia majątków, choćby i w tych czasach (tak ciężko opodatkowanych), ale że polscy panowie nie umieją gospodarzyć i wyzyskiwać bogactwa kraju dla siebie i dla tego upadają ich majątki, że trzeba więc emancypacyi żydów zupełnej, aby ci mogli dobra kupować, a wtedy się będzie można przekonać o słów jego prawdzie, że jeszcze i dziś do robienia majątku podatki wcale nie przeszkadzają, że choć się powszechnie panowie na ciężary kraju uskarzają, takowe nie są wcale wygorowane, że urzędników w kraju jeszcze jest za mało, bo nie mogą sobie rady dać z natłokiem prac, czego dowodem, że stosy aktów w kancelaryach zawadzają, tudzież, że język polski, niepotrzebny w kraju, że niemiecki powinien zostać, czem dotąd był it.p, swoje polityczne zdania i wyznania objawiając, na posła się zalecał. Bogu dzięki, mało już tak ciemnych nawet i między jego współwyznawcami, aby we wszystkiem jednego z nim byli zdania; obywatele więc ormiańscy początek zrobili, i takiemu przewrotnemu rzecznikowi i niewdzięcznikowi papiery spraw swoich poodbierali, za nimi i inni zdaje się pójdą. Jeszcze jedno: Przy wyborach małych posiadaczy ziemskich z kołomyjskiego, gwoździeckiego i peczeniżyńskiego powiatu na dniu 3. maja, kiedy x. grecko kat. Nikorowicz zbytnią żarliwością w nawracaniu chłopków na rzecz x. Szaszkiewicza, przez konsystorz na posła z Kołomyi zaleconego kandydata wystąpił, wrócił z hańbą i nic nie wskórawszy do domu. Chłopi wypominali mu rozmaite jego przestępstwa i hańbili go publicznie.

Obadwa świętojurscy kandydaci upadli, tj. x. Szaszkiewicz i p. Czerlunczakiewicz, znany z nienawiści ku Polakom, dzisiejszy przełożony powiatu w Gwoździcu; a włościanin z Wierbiąża, Petro Korobasiuk wybranym został na posła z powyższych trzech powiatów. Nie pomogły więc i pieniądze, jakie między chłopów i xięży rozdawano, nie pomogły żadne agitacye, chłopek dziś do rozumu już przyszedł, i chyba że go trunkiem udurzą, głosuje wbrew przekonania, nie pomogły owe straszne przedstawienia o Polakach, i że tylko xiądz ich od nieszczęść uratować potrafi, jakiemi przyszłość grozi; chłopi mi opowiadali o tych mowach xięży, jakiemi obałamucić ich chcieli, z których jeden ustęp niech służy za próbkę: „Steregit sia Polakiw, bo to zhuba wasza, znajete wy, szczo ony chotiat? Polszczu, o Polszczu budut sia upomynaty na sobori, a znajete wy, szczo to Polszcza? Szczo sto krokiw szybynycia!“ w tym i podobnym guście były mowy apostołów Chrystusowej religii, nakazującej i wrogów miłować; przebaczać i prześladowcom i winowajcom naszym, i aby rezultat tych podburzań wypadł im pomyślnie, grożono im, że ich spowiadać nie będą, a jako niespowiadanych nie przyjmą na cmentarz po ich śmierci, a niepogrzebionych na miejscu poświęconem, że szatani całą wieczność męczyć będą, oto są sposoby, jakiemi lud ciemny bałamucą i odurzają, i do swych celów ich ciemnotę wyzyskiwać pragną mniemani krzewiciele zasady pojednawczej wszystkich różnic w świecie, a istotni rozsiewacze niezgody, nienawiści i bratobójstwa.

Z nad granic Wołynia, 11. (23.) marca.

Piszę pod wrażeniem wielkiem, rzewnem, jakby w zadumieniu i niedowierzaniu temu, co na własne oczy widziałem. Na wieść o wspaniale odbytem żałobnem nabożeństwie w Kijowie, i w Żytomierzu zachciano je u nas odbyć uroczyście. Zniewolony biskup x. Kasper Borowski licznemi manifestacyami i naleganiami, 5. (17) marca ogłosił, że 9. (21) odbędzie się uroczyste nabożeństwo za pomyślność kraju, a 10. (22) za poległych w jego obronie, a mianowicie teraz w Warszawie. Wieść rozbiegła się po kraju i zgromadziła, mimo drogi najgorszej, dużo obywatelstwa i drobnej szlachty, tak, że kościół katedralny nie mógł w sobie ich pomieścić, a przeto i dziedziniec był, jak nigdy, ludnością zapełniony. Przy wnijściu do kościoła jedne damy kwestowały a drugie rozdawały żałobne kokardy i świece krepą przewiązane; przy kwestarkach stojący młodzi mężczyźni wciąż wołali: „kwesta dla rodzin braci naszych pomordowanych w Warszawie“. Ofiary rosły znakomicie, spadały tam i broszki i kulczyki złote i medaliki srebrne; żołnierz o kuli wydobył z zanadrza trzy ruble i na tacy je położył; jakaś staruszka chochelkę srebrną, może ostatnią przeszłych dostatków spuściznę, położyła; poczciwa miedź wyrobników urosła w znaczne stosy, różnego rodzaju papierowa moneta całą tacę napełniła, a złoto i srebro było gniotem, co je przyciskało, aby wiatr nie rozwiał; z górą 2000 rs. te kilka godzin ofiarom warszawskich mordów przyniosły. W środku kościoła miał być wspaniały katafalk, w nabożeństwie miał biskup celebrować. Katafalk z wieczora ubrany, z rana o 8mej rozebrano i uprzątniono, biskup w kościele się nie pokazał, co wszystkich obecnych smutkiem i niepokojem przejęło. Przed zaczęciem sumy weszli na środek kościoła: pp. Korzeniowski, Sowiński, Knol, Cieszkowski, Fasowicz, Burzyński, niosąc w ręku wielkie kościelne świece, całun i wieniec z liści zielonych uwity; stanęli na rozścielonym całunie, a na białym jego krzyżu złożyli wieniec, trzymając przez całe nabożeństwo płonące świece: podczas podniesienia wieniec do góry wznieśli, poczem znów go na całunie złożyli: po sumie wieniec po listku został na pamiątkę przez lud rozerwany. Na chórze była przez amatorów odegrana i odspiewana msza żałobna; po nabożeństwie, jak cały kościół i dziedziniec kościelny, rozległ się spiew „Boże coś Polskę przez tak długie wieki itd. w kościele stojąc, bo dla natłoku klęczeć nie było można, na dziedzińcu klęcząc spiewano tę pieśń, a łzy każdą prawie twarz zalewały. Cóż na to policya, — prawie się nie pokazywała, znalazł się wprawdzie jeden i drugi jej ajent, a nawet pokazał się policmejster, ale im zaraz poprzypinano żałobne kokardy i tak ich grzecznie do koła otoczono, że musieli przestać całe nabożeństwo i wspólnie ze wszystkiemi modlić się, klęczeć i spiewać..... Na dziedzińcu rozległ się okrzyk, ujrzano białego gołąbka unoszącego się w powietrzu, który chwilę pobujawszy, usiadł na dachu kościoła.

U Boga nic niepodobnego! ogromne nawały śniegów, co zdawało się, że i do zielonych świąt doleżą, gdzieś tak topnieją i znikają, że już prawie ich nie ma: ciężka, olbrzymia niewola coś tak wietrzeje i znika, że zdaje się, iż wkrótce i śladu z niej nie pozostanie. 11. (23) w cerkwiach ogłoszono uwolnienie włościan z dwoma latami regulacyi, czyli przechodu, w których włościanie ze swymi dziedzicami wejdą w umowy o nabycie ziemi albo na dziedzictwo, lub na czynsz wieczny. 12. (24) w kościołach z ambon to ogłoszenie powtórzono. Biskup został obrzucony listami pełnemi gorzkich wymówek: na jednym był adres: J. W. Kaspr. Borowskiemu, biskupowi wołyńskiemu, oraz p o m o c n i k o w i p o l i c m e j s t r a. — Chciał on obu stronom dogodzić i żadnej nie dogodził. 10 (22) marca przypadało święto 40 męczenników, otóż przed rządem nibyto zasłona, że kościół to święto obchodził, gdyż xięża mieli fioletowe ornaty: lud zaspakajano exekwiami, a który jednak się wcale tem nie zaspokoił.

Poznań, 9. kwietna.

(*.) W chwili, kiedy się zabierałem do dzisiejszej mojej korespondencyi, nadeszła właśnie telegraficzna depesza z Warszawy o poruszeniu z dnia wczorajszego i o nowym wielkiem krwi rozlewie! Otoż wszystko co telegraf na ten raz przynosi, aż nadto jednakże, aby szczerze zaboleć nad opłakanem położeniem naszego kraju, nad nowemi ofiarami i westchnąć serdecznie do Boga, aby przelana krew poszła na pożytek biednej ojczyznie i jej przyszłości! W obec wypadku tak świeżego, w obec lakoniczności telegrafu, który nie podaje naturalnie związku i przebiegu całej sprawy, nie podobna się puszczać w rozumowania. Czyż ten nowy fakt w dziejach ruchu polskiego z r. 1861 znaczy pierwszy krok reakcyi, czy też jest nowym, krwawo okupionym szczeblem do dalszego jego rozwoju? Daj Boże ostatnie!

W obec tego nowego wypadku wprawiającego tu nas wszystkich w stan gorączkowego oczekiwania i rozdrażnienia, z trudem tylko i jakby ze wstydem przychodzi mi pisać o naszych domowych sprawach. Tam się krew leje, a ja mam rozprawiać o naszych oratorskich szermierkach z miejscową i zamiejscową Germanią! Ale coż robić! Zapiszę i na dzisiaj kartkę z tej nieciekawej kroniki.

Mając otoż i czytając gazety niemieckie i pruskie, niepodobna, abyście nie byli mieli napotkać wzmianki o publicznem wystąpieniu P. Schultze-Delitscha w Nationalvereinie w Bydgoszczy. Donosiłem już wam owego czasu o zawiązaniu i robotach tego Nationalvereinu bydgoskiego.

Przed kilkunastu dniami przyjechał do Bydgoszczy znany z bojów politycznych r. 1848 jako gorliwy demokrata p. Schultze-Delitsch, zdolny prawnik, bardzo praktyczny ekonom polityczny, co więcej, prawego nawet i niepodległego charakteru człowiek, ale za to jako internacyonalny polityk, pałający przynajmniej takim samym przeciw Słowiańszczyznie teutońskim gniewem, jak rycerze krzyżowi dawnych Prus. Uczucie sprawiedliwości, znajomość historyi i obecnych stosunków, wszystko to zamieniło się u apostoła demokracyi niemieckiej pod wpływem plemiennej nienawiści w mętną jakąś mgłę, z pośród której raz poraz w mowie jego przed Nationalvereinem, groźne przeciw nam wypadały pociski. Krótki sens moralny bardzo długiej mowy p. Schultzego był, że Niemcy już od czasów średnich wieków i Hanzy zdobyli wyższością oświaty nasze barbarzyńskie strony i że Polacy do nich obecnie żadnego prawa nie mają, a nadto, że nie wolno niemieckiej ojczyznie poświęcać na rzecz Polaków ani jednego pioniera cywilizacyi niemieckiej w Prusach zachodnich i w. x, poznańskiem. Entuzyazm zgromadzenia nie pozwolił mowcy skończyć, który sobie wkrótce po swym sukcesie bydgoskim do Berlina odjechał, a moralne korzyści tego pierwszego posiedzenia były tak wielkie, że odbywając w kilka dni poźniej nową sesyę, uchwalili pionierowie oświaty germańskiej w naszych barbarzyńskich stronach jakieś drakońskie postanowienia przeciw katolickiemu gimnazyum w Trzemesznie, które zarzucają interdyktem, jako niebezpieczne ognisko polskości.

Równocześnie grozi towarzystwo rol. niemieckie w Poznańskiem Polakom jakiemiś ogłoszeniami i odosobnieniami, obiecuje sobie pousuwać chłopów polskich ze służby i poprzyjmować fornali i parobków z Marchii brandeburskiej i z Pomorza, jednem słowem zawzięła się na nas srogo miejscowa Germania, nie lepiej jak xiążęta Holsztyna na Obotrytów, lub Krzyżacy na Prusaków! W drugiej połowie XIX. wieku wypowiedziana walka jednemu milionowi ludności polskiej i słowiańskiej nie dla tego, że zrywa jedność państwa lub dobija się politycznej niepodległości, ale po prostu dla tego tylko, że jest polską i słowiańską. Walka rasowa w XIX wieku, przyznajmy że to dziwne i ciekawe widowisko, tem ciekawsze, że przyprawione ze strony niemieckiej historyozoficznemi deklamacyami i sofizmami o cywilizacyi i wyższości umysłowej gnębiących, o niższości cywilizacyjnej i moralnej gnębionych i tępionych.

Entuzyazm ogółu niemieckiego i dziennikarstwa niemieckiego nad ową polityką exterminacyjną swych rządów i ziomków w w. x. poznańskiem, brzmi nam dziwnie fałszywym akordem w harmonii wszystkiego,

co dobre, poczciwe a prawdziwie ludzkie. Długi bardzo szereg naszych zażaleń przeciw plemieniu germańskiemu, a przecież wstydzilibyśmy się i boleli szczerze, gdyby w razie możności odwetu, rząd polski i Polacy posłużyli się nim kiedykolwiek w podobny sposób.

Zresztą nic nowego w naszym biednym, wyczekującym i spragnionym pociechy kraiku. Posłowie nasi pozjeżdżali się znów do Berlina, ale wniosek Bentkowskiego w kwestyi języka polskiego, jeszcze pod dyskusyę nie przyszedł.

Na polu pismiennictwa naszego politycznego zapisujemy dwie ciekawe publikacye xiędza Prusinowskiego, po pierwsze broszurę, pod tytułem „Język Polski w w. x. poznańskiem w obec prawa pruskiego“, mającą głównie na celu pouczenie wieśniaka i małego mieszczanina w w. x. poznańskiem i po drugie, „Mowę na nabożeństwie żałobnem za dusze poległych w Warszawie.“ Mowa ta jest nowym, prześlicznym i barwnym wytryskiem kaznodziejskiego talentu x. Prusinowskiego; dotknęło nas tylko boleśnie jedno w niej miejsce, gdzie Hus i Zyszka postawieni w jednym rzędzie potępieńców obok kata Mieczysławskiej Siemiaszki. Wielka postać słowiańskiego myśliciela, co zginął po męczeńsku na stosie za błędne, mniejsza o to, czy prawdziwe przekonanie, bohatyrski Zyszka, co walczył obok naszego Jagiełły przeciw hydrze krzyżackiej, nie zasłużyli sobie ani życiem, ani śmiercią na to, aby stanąć w pokutnym rzędzie obok niecnego odstępcy wiary i narodowości kupionego pieniądzmi i orderami Mikołaja!

Przegląd polityczny.

Krzyk przerażenia podnoszą wszystkie europejskie dzienniki na wiadomość o wypadkach warszawskich.

„Polsce, pisze „l'Opinion nationale“, winniśmy dzisiaj pierwsze dać miejsce w naszym dzienniku. Krew płynęła w Warszawie, a płynęła za prawo i za sprawiedliwość. To krew męczenników, ona wyda plon. Sam car będzie musiał uznać jej zasługi.“

Angielskie dzienniki piszą, że na wiadomość o powtórnych wypadkach warszawskich osłupiała cała ludność angielska, i że tylko jeden powszechny głos panuje w całej prasie angielskiej. „Morning Post“ przeczuwa, że gwałtowny akt x. Gorczakowa może stać się sygnałem walki zaciętej, że iskra ta zapala płomień, a z płomienia powstanie pożar.

„Okropne Wiadomości z Warszawy! wołają „Daily News“, popełniono okropną zbrodnię. Rzeź w lutym, jakkolwiekbądź okropna, mogła jednak ze stanowiska polityki uchodzić za przypadek, za błąd podrzędnego człowieka. Ale cóż mówić o tej nowej rzezi ludu bezbronnego, rzezi naprzód obmyślanej? Ona niweczy odrazu wszelkie usiłowania Alexandra II, skierowane do tego, aby z Polską i z opinią całej Europy stanął w dobrym stosunku! Ona piętnuje rząd starem piętnem barbarzyństwa i zwierzęcości moskiewskiej, o której mieliśmy nadzieje, że już na zawsze znikła!... Zgrozy tego aktu nic nieprzewyższa, tylko jego głupota. Ona pchnęła rząd rosyjski na bezdroże, z którego mu już wyjść niepodobna.“ Wyprowadzając dalej konsekwencyę tej rzezi, powiadają „Daily News“, że „sprawiedliwych skarg Polski nie można we krwi utopić, i że akt ten barbarzyński uczyni przymierze z Francyą niepodobnem, chociaż niektórzy najznakomitsi doradźcy cara tak gorąco tego pragną!“ —

Jak okropnemi nawet w oczach nieprzyjaciół musiały wydać się wypadki warszawskie, zapisujemy tutaj fakt, że na drugi dzień po dokonanej rzezi zastrzelił się pułkownik Beuther, szef jeneralnego sztabu jenerała Chrulewa. Za powód tego samobójstwa podają to, że jen. Chrulow dowodził wojskiem przed zamkiem.

Zwracając się od tych tragicznych wypadków do polityki europejskiej, zapisujemy na pierwszem miejscu korespondencyą z Londynu do „Monitora“, która mówi, że przymierze Anglii z Austryą nie znajduje tamże wielkiej sympatyi i że niebyłoby tak łatwem jak przymierze z Francyą. To wskazuje na zwrot polityki angielskiej.

Wiadomość o wylądowaniu 50 Garybaldzistów w Spizza potwierdza dzisiaj paryzka „la Presse“, z tą jednak różnicą, że ochotników było 500.

W północnych Włoszech wielki ruch wojska. Między Ravenną, Bologną i Ferrarą zakładają wielki obóz, zwiększają załogi Parmy i Piacenzy. Na prawym brzegu Mincionu stanie również oszańcowany obóz 60.000ny pod dowództwem generała Lamarmora. Wiktor Emanuel podpisał dekret względem organizacyi armii południowej, który ma zadowolić wszystkich ochotników korpusu Garybaldego.

Z prowincyonalnych sejmów Austryi nie ma żadnych ważniejszych wiadomości. Hrabia Apponyi wraca z Wiednia do Pesztu i ma wieźć z sobą znaczne dla kraju koncesye. Jeżeli wierzyć pogłoskom, to Judex curiae miał wyjednać dla Węgier osobne ministerstwo (z wyjątkiem ministerstwa wojny i spraw zewnętrznych). Minister wojny w Wiedniu ma się z sejmem w ten sposób porozumieć, że w Węgrzech tylko węgierskie wojska mają być użyte. A co do ministerstwa finansów, to większość sejmowa miała przyrzec hrabiemu Apponyi, że Węgry chętnie przyjmą na siebie część długu państwa, jeżeli im prawa z r. 1848 zwrócone będą. Gdyby jednak te pogłoski istotną były prawdą, musiałyby w skutku nastąpić przesilenie a za niem zmiana ministerstwa w Wiedniu. Mówią, że w takim razie hr. Clam-Martiniz przyszedłby do teki.

Powiedziano że Austrya istnieje w obozie swoiej armii. Charakterystyczną więc co do wewnętrznej jej sytuacyi jest odezwa F. Z. M. Benedeka w obec rozpoczynających się sejmów. Odezwę tę przynosi nam „Militär-Zeitung“, chociaż jenerał wyraźnie zastrzega, aby słowa jego nie wyszły na widok publiczny. F. Z. M. Benedek mówi najprzód o koncesyach Cesarza danych ludom Austryi, które w przyszłości zbawiene owoce wydać mogą. Ale dobre intencye rządu natrafiają na wielkie przeszkody. Jedne pochodzą z zewnątrz, drugie są wewnątrz państwa. Temi ostatniemi są to ludzie nieczystych zamiarów, zdrajcy i tak zwany proletaryat inteligencyi, jako to adwokaci i doktorowie bez praktyki, chciwi sławy i pieniędzy dziennikarze, malkontenci profesorowie i nauczyciele, którzy chcą jakąś rolę odegrać i karyerę sobie zabezpieczyć, odłużona drobniejsza szlachta, dla której sam Bóg nie mógłby zkoncepować konstytucyi, coby ich długi popłaciła, ludzie, którzy z próżności lubią się mowami popisywać (a mowy opozycyjne najlepiej się podobają), w końcu kilkutchórzliwych magnatów którzy z obawy, aby popularności nie stracili, płyną wraz z prądem czasu. Te swoje „wyobrażenia“ o dzisiejszym stanie rzeczy w Austryi nakazuje F. Z. M. Benedek zakomunikować wszystkim podrzędnym oddziałom wojskowym a nawet i prostym żołnierzom, w czem zaleca użyć odpowiedniej mowy macierzystej.

Korespondencya „Głosu“.

Wiedeń, 13. kwietnia.

♁ Kwestya polska jest pod tem nazwiskiem, wyraźnie dziś w „Presse“ tutejszej we wstępnym artykule podniesiona. Dziennik ten utrzymuje, że osią polityczną i dyplomatyczną tej kwestyi, jest myśl ciągła cesarza Napoleona przeobrazić stan obecny Europy z zadowolnieniem historyczno-politycznych narodowości. Kwestya włoska była pierwszą, lecz obok niej, i w chwili, kiedy Napoleon cesarz brał tę kwestyę w swą rekę, myślił już o kwestyi polskiej. „Presse“ uważa tę ostatnią za ważniejszą niż pierwsza, i przyznaje poniekąd, że powinna być zważoną i załatwioną. Niewidzi tylko na to sposobu. Dyplomatyczne układy nie zdają się jej być odpowiednim środkiem, gdyż trudności są nie w traktatach lub ich niedotrzymaniu, lecz w narodowych i teryoryalnych stosunkach, które tę kwestyę stanowią. Pozostanie więc przy rozwiązaniu politycznem, i takowe widzi „Presse“ w zamiarach cesarza Napoleona, dążących do odosobnienia Prus, i do wywołania przez wojnę przy wewnętrznych trudnościach i zawikłaniach, z ktoremi Rosya i Austrya mają do czynienia, wyroku, wskrzeszającego Polskę niepodległą. Ten wywod opiera „Presse“ na ostatnim artykule, „Revue contemporaine“. Cóż z tego za wniosek? naturalny, i byłby ten, że trzeba albo narodowość i życzenie Polski zaspokoić koncesyami, albo myślić o koalicyi, do przytłumienia nie tylko tej sprawy, ale i innych. „Presse“ uważa oba te sposoby za niepodobne. Co dalej chciałaby powiedzieć, nie śmie, lub nie wie.

Bezstronnie i spokojnie sądząc, przyznaćby „Presse“ powinna, że koncesyami wiele zrobić można, lecz trzeba, żeby takowe były szczere, prędkie i dostateczne. Półśrodki rzadko do celu prowadzą; gwałt i przemoc, jak sama „Presse“ przyznaje, chwilowo tylko wstrzymać ruch mogą. Cesarz Alexander, biorąc drogę koncesyi po pierwszych wypadkach, szedł za głosem sumienia i rozumem. Gdyby był odrazu zrobił to, co zrobić wypadało, i powierzył wykonanie swych rozporządzeń ludziom, mającym zaufanie w narodzie, rozjątrzenie ustąpiłoby w umysłach miejscu spokojnemu sądowi, i duch pojednania pokazałby się w przeważnej przynajmniej intelekcyą i posiadłością części ludności. Dodajmy do tego, że zniesienie towarzystwa rolniczego, i rozwiązanie municypalności w Warszawie w podobnej chwili były krokiem niepotrzebnym, i nierozważnym, a pojmiemy i wypadki; które nastąpiły, i powody dla czego droga koncesyi tak wytknięta przez sam rząd, pokazała się niedostateczną. Czy cesarz Napoleon zasługuje na zarzuty, które mu robi „Presse“, to z powyższem przedstawieniem sytuacyi, nie ma nic wspólnego, i stanu kwestyi nie zmienia.

Drogę koncesyi względem Węgier obrałby rząd tutejszy, i utrzymał na niej dotąd porządek w kraju, i nadzieja porozumienia dla tego, że koncesyi nie ograniczył, że posunięcie się w nich aż do ostatecznego kresu od woli sejmu węgierskiego zależnem uczynił, i że wprowadzenie w życie reform, zmian i ulepszeń, danych ludziom krajowym i władzom normalnym i legalnym powierzył. Tu jest przekonanie, że na tej drodze rząd się utrzyma, i że Węgrzy przy Austryi pozostaną. Niektóre z dzisiejszych dzienników powiadają nawet, że hr. Apponyi już powiózł ztąd przyrzeczenie Cesarza że ministeryum węgierskie, będzie przywrócone, wyjąwszy sprawy zagraniczne i wojsko, a nawet, że i w tych dwóch gałęziach byt narodowy Węgier uwzględnionym zostanie. Wiadomość ta nie jest jeszcze pewną. Wyszły nawet głosy przeczące, lecz powtórzono, że przewaga w rządzie przekonanie, że droga koncesyi tylko tę kwestyę załatwić może. Zależeć to bedzie w części od postanowienia, które sejm weźmie względem adresu. W Peszcie mówiono, że sejm złoży tylko oświadczenie swych postanowień w ręce Judex curiae. Stronnictwo barona Etvöes, który proponował adres do cesarza, ma być w mniejszości. Krok ten uczyniłby tu przykre wrażenie.

Układy między Węgrami i Serbami z Wojewodiny jeszcze się ciągną. Skupczyna położyła swe warunki. Serbowie lgną do Węgier, lecz chcą swej autonomii. Czekają oni tylko, żeby sejm węgierski oświadczył, że uznaje, ich narodowość i ich autonomię. Toż samo oświadczenie uspokoiłoby, jak mówi dziś „West und Ost“ Chorwatów, Słowaków, Rutenów i Rumanów. Granice autonomij tych ludności muszą być różne, lecz sejm powinien uznać zasady. Chorwacya była połączona z koroną węgierską unią persyonalną, może więc żądać teraz więcej, jak inne kraje tej korony, ale powinna żądania swe mierzyć słusznością. Powyższy dziennik mniema, że sejm węgierski będzie także słusznym i sprawiedliwym, i że zgoda nastąpi.

Dziś otworzył się sejm chorwacki, za dni kilka będziemy wiedzieli coś stanowczego tak z Pesztu, jak z Zagrzebia i Karłowic. Sejm siedmiogrodzki jeszzze nie otwarty.

Dzisiejsze posiedzenie tutejszego sejmu mało miało wagi. P. Schuselka złożył swój mandat z powodów prywatnych.

X. Leon Sapieha ma być marszałkiem sejmu galicyjskiego. Wice-marszałkiem bisk. Litwinowicz, Komisarzem cesarskim p. Jasiński urzędnik.

Mówią, że Austrya będzie może zmuszona zrobić interwencyą do Herzogowiny. Czy w takim celu, jak Francyi do Syryi?

Wypadki nad Dunajem coraz bliższe. Co przywiezie z Carogrodu pan Garzanin, nie wiadomo. Xiążę serbski posuwa uzbrojenie. Oburzenie przeciw Turcyi jest w kraju wielkie i ogólne.

Austrya.

— Namiestnik wyższej Austryi p. Bach (brat ministra) został w skutek demonstracyi sejmu linckiego pensyonowany. Na jego miejsce powołany z Wiednia p. Halbhuber.

— Ban Sokcevic podał się nareszcie istotnie do dymisyi, następcą jego nie będzie brat dawnego bana Jellacica, ale Philipovic, który teraz jest komisarzem cesarskim przy kongresie serbskim w banacie.

— Mówią u dworu wiele o przygotowaniach do koronacyi Cesarza w Wiedniu.

— Z Wiednia donosi korespondencya parlamentarna, że pobyt hr. Apponyi tamże i jego sudjencye u Cesarza miały na celu wyjaśnienie zamiarów i usposobień Węgrów. Oświadczył on zaraz w pierwszych konferencyach z Ministrami, że Węgry nie myślą wybierać posłów do Rady Stanu póty, póki nie będą mieli osobnego odpowiedzialnego ministeryum. Oświadczenie to uczyniło zrazu jak najgorsze wrażenie, lecz po kilku dalszych konferencyach zmieniono w Wiedniu sposób widzenia spraw węgierskich. Rząd ma być teraz skłonnym nadać Węgrom osobne odpowiedzialne ministeryum, odstąpił on także od zamiaru nakazania bezpośrednich wyborów do Rady Państwa, w razie gdyby sejm wybierać nie chciał, nareszcie mają być wszystkie kwestye terytoryalne na korzyść Węgrów zdecydowane. W każdym razie ma być wspólne ministeryum wojny dla całej monarchii. Ministeryum finansów mają Węgry otrzymać osobne, lecz mają być zaprowadzone urządzenia w celu porozumiewania się obu Ministrów w sprawach podatków i długów. Mają także z obu „wielkich zgromadzeń reprezentacyjnych Austryi“ być wybrane komisye w tymże samym celu. W skutek tych przyzwoleń miał hr. Apponyi oświadczyć, że Węgrzy przyszlą wkrótce deputacyę, zapraszającą Cesarza na koronacyę, że oraz wypowiedzą Węgry zapewnienie, które się dopiero ma uformułować, że będą bronić terytoryum państwa austryackiego przeciwko wszelkiej zaczepce.

— Tyrolskiemu sejmowi przedłożono wniosek rządowy, dotyczący się obrony kraju, jako najnaglejszy, gdyż po utracie Lombardyi są granice Tyrolu zagrożone. Sejm wybrał komisyę do rozpoznania tego wniosku.

— W Styryi sejm się dopiero ukonstytuował. Poseł Kaisersfeld wniósł projekt adresu dziękczynnego do Cesarza. W niej zawiera się punkt następującej osnowy: „W chwili, gdy 15 sejmów zasiada w monarchii, został układ między panującym a narodami zawarty i dokonany, w którym nie można jednostronnie nic zmieniać ani cofnąć. Przeciwko rozporządzeniu rządowemu, aby sejm wybierał oprócz posłów, jeszcze zastępców do Rady Państwa założył poseł dr. Rechbauer protest, jako przeciwko samowolnej zmianie ustawy zasadniczej. Protest sejm przyjął, lecz uchwalił wybierać, zachowując Radzie Państwa zatwierdzenie ustawy. Ważną jest, że marszałek Gleispach zrzekł się wyznaczonej mu przez sejm pensyi tak długo, dopóki niezostanie marszałkiem z wyboru sejmu.

C z e c h y. Sejm prazki uchwalił na wniosek kardynała xięcia Schwarzenberga wysłać deputacyę do Cesarza z prośbą, aby się dał koronować na króla czeskiego. Cesarz upoważnił namiestnika hr. Forgach, aby oświadczył, że gotów jest przyjąć tę deputacyę. Rieger uczynił wniosek względem nietykalności posłów. Na skargę wielu posłów, że urzędnicy i xięża pozwalali sobie wpływać w sposób nieprawny na wybory, oznajmili namiestnik i arcybiskup, że nakażą jak najostrzejsze śledztwo.

— Istryjski sejm w Peranzo wybrał radzców Państwa, lecz tylko 9 członków miało udział w wyborach, 24 wstrzymało się od głosowania.

M o r a w i a. Na drugiem posiedzeniu sejmowem wniósł deputowany Prazak protest, o którego przyjęcie do protokołu z uchyleniem debaty prosił. Osnowa tego protestu odnosi się głównie do dawniejszych praw Morawii, które zdaniem p. Prazaka zostały naruszone nowemi ustawami, mianowicie zaś do zapewnionego Morawii zjednoczeniu z Czechami i Szlązkiem.

Właściciele większych posiadłości wnieśli protest względem naruszenia dawnych praw stanowych. Giskra zaprotestował przeciw temu, żeby ktokolwiek wnosił na sejmie kwestyę stanów.

— Na wszystkich sejmach dotychczas rozpoczętych wniesiono żądanie nietykalności posłów, nawet na małym Salcburskim sejmie, gdzie między innemi uchwalono także zwrot kosztów podroży i dyety dla posłów.

— W G r a c u wybrał sejm do wydziału krajowego 6 członków: hr. Kattulińskiego, Strohmajera, Reishera, Mansa, Kaisersfelda, Paierhubera i Kasserfalla, zastępcami obrał sejm: Pal Buera, Józ. Kaisersfelda. Aichmayera, Plaubeestneia, Neipauera i Feirera. I tu uchwalono nietykalność posłów.

— Czerniowiecki sejm obrał radzcami Państwa: archimandrytę Teofila Bendelę, Alexandra hr. Petrino, radzcę sądu krajowego Isseczeskula, Jerzego Durakiego i Grzegorza Ilinca.

— Sejm czeski przyjął adres lojalności podług wniosku p. Auerspergera, i który to adres Rieger odczytał po czesku wśród oklasków, przyjął także wniosek Riegera o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, i wysłał deputacyę, zapraszającą cesarza na koronacyę do Pragi, złożoną z kardynała x. Szwarcenberga, x. Karola Auersperg, hr. Leopolda Thuna, hr. Sternberg, dr. Wanti, dr. Riegera, Braunera, Haasego, i burmistrza Ehrlicha.

— Niższo austryackiego sejmu wolnomyślność okazania się w tem, że wszystkie wnioski rządowe przyjmuje z zawarowaniem przeciwko precydencyi.

W ę g r y. Z węgierskiego sejmu nie masz jeszcze żadnych ważnych wiadomości. Sejm ciągle zajęty jeszcze sprawozdaniem wyborów. Nie jest nawet jeszcze rzeczą pewną, czy sejm odpowie na królewskie zagajenie adresem, czy manifestem. Adres proponuje Eötvöes.

Rosya.

Okolnik ministra spraw zagranicznych do rosyjskich ambasad i misyj.

Z najwyższego reskryptu do namiestnika królestwa Polskiego, poznałeś pan sąd wydany przez Najjaśniejszego Pana o ostatnich wypadkach w Warszawie.

W zupełnem przekonaniu o swej sile i z uczuciem miłości dla swych poddanych, Najjaśniejszy Pan raczył przypisać to co się zdarzyło, tylko uniesieniu, chociaż w obec ulicznych rozruchów, można było wydać surowy wyrok.

Tylko z uwagi na to uniesienie i żeby dać czas upokoić się wzburzonym umysłom, władze miejscowe nie użyły do przytłumienia środków, których miały prawo i możnosc użycia w obecnym wypadku. Ale Najjaśniejszy Pan raczył nieograniczyć na tem swej wspaniałomyślnej względności.

Manifest o uwolnieniu włościan, wydany 19go lutego, zaświadcza o ojcowskiej opiece, jaką Jego Cesarska Mość ogarnia narody, powierzone mu przez boską opatrzność.

Rosya i Europa mogły przekonać się że Najjaśniejszy Pan nie tylko nie usuwa i nie odrzuca przekształceń, wywoływanych rozwinięciem się pojęć i społecznych interesów, ale stanowczo przystąpiwszy do dzieła, dopełnia go z stałą konsekwentnością.

Tęż opiekę rozciąga najmiłościwszy monarcha nasz i na poddanych swych królestwa Polskiego i dla tego Jego Cesarska Mość nie życzył sobie, aby wypadkowe, chociaż smutne zdarzenie, wstrzymało wykonanie Jego zamiarów.

Załączono przy niniejszym exemplarzu Najwyższego ukazu, nowe urządzenia, nadane Królestwu Polskiemu, przez najwyższą Jego Cesarskiej Mości wolę.

Pierwszą z tych instytucyj jest Rada Stanu, która otwiera szeroką drogę elementowi krajowemu, wezwaniem do udziału osób znakomitych, nie zależących od hierarchii urzędniczej i nie zajmujący posad z wyborów. Tym sposobem nadaje się krajowi środek do udziału w sprawach dotyczących jego interesów.

Ustanowieniem Rad gubernialnych i powiatowych, również jak i Rad miejskich, mających zasadę w wyborach, zapewnia się wewnętrzny zarząd nad miejscowemi interesami.

Sprawy duchowne i oświata narodowa powierzone zostały osobnej komisyi, oddzielnej od komisyi ustanowionej dla spraw wewnętrznych, z prawem przedstawienia rządowi środków, mogących przyczyniać się do rozwinięcia społecznego ukształcenia.

Takiemi instytucyami nadaje się nowa rękojmia moralnym i materyalnym potrzebom kraju, wskazany został środek prawny do przedstawienia swych życzeń i potrzeb, nakoniec utrwalona została możność

ulepszeń zasadzających się na doświadczeniu, którego wskazówki zawsze będą brane pod rozwagę, w granicach sprawiedliwości i możności.

Pomyślny skutek nowych instytucyj zależeć będzie, w równym stopniu, od zaufania królestwa Polskiego w błogich zamiarach Najjaśniejszego Pana i od sposobu, w jaki ono usprawiedliwi okazywane mu teraz zaufanie.

Wolą Najjaśniejszego Pana jest — ażeby wszystko przez Niego nadane było prawdą; przekonaniem Jego jest, że sumiennie spełnił obowiązek swój, otwierając poddanym swoim królestwa Polskiego drogę prawnego postępu: szczerem Jego życzeniem jest, aby ci prosto tą drogą postępowali.

Najjaśniejszy Pan silnie jest przekonany, że cel ten zostanie osiągnięty, jeżeli zamiary jego spotkają uznanie i współdziałanie w rozsądku poddanych jego królestwa Polskiego.

W Petersburgu 20go marca 1861 r.

Anglia.

Izba niższa zebrała się dnia 7. b. m. po raz pierwszy po świętach wielkanocnych. P. Duncombe zapytał o liczbę i literę policyanta, od którego sir Richard Mayne przedłożoną sądowi notę kossutowską otrzymał; następnie o sposób, jakim wspomniony policyant nabył sam tę notę, a nakoniec czyli i kiedy on został od służby uwolniony. Sir G. C. Lewis odpowiedział, że już pierwej oświadczył, jako ani on, ani sir Richard Mayne nie polecili policyi nabycia informacyi o tych notach, a jeźli rząd zrobił niewłaściwy użytek z tej informacyi, to on (sir G. C, Lewis) jest za to odpowiedzialny. Wśród takich okoliczności nie może szanownemu mowcy dać żądanego wyjaśnienia, chce jednakże dodać że ze strony rządu nie nastąpił żaden krok co do uwolnienia policyanta od służby. — Posiedzenie trwało do godziny 1. zrana lecz zajmowało się wyłącznie sprawami lokalnemi podrzędnego znaczenia.

Na posiedzeniu Izby wyższej d. 9. kwietnia interpelował Earl Ellenborough ministeryum względem kwestyi holsztyńskiej. Lord Wodehouse ograniczył się na uzupełnieniu swego dawniejszego oświadczenia, którego wówczas nie zrozumiano dokładnie. Nie powiedziałem, rzekł lord, że Holsztyn uchwali, ogółowy budżet duński, lecz tylko część swoją na rok 1862. Obydwa lordowie wyrzekli w końcu nadzieję, że spokojne załatwienie kwestyi spornej nie jest niepodobne.

Kapitan Rohan wyjechał z Anglii do Garibaldego do Turynu, ażeby mu zawieźć raporty jego tutejszego ajenta finansowego p. Ashurst i rozmaite dary od jego wielbicieli w Anglii. Między temi znajduje się bardzo kosztowny garnitur klejnotów, który kilka znakomitych dam angielskich jego córce Teresie posłało, obraz olejny Scotta, przedstawiający statek Commonwealt, na którym Garibaldi jako kapitan dnia 14. kwietnia 1854 z Chields do Genui odpłynął, i złoty chronometer wielkiej wartości z pięknym łańcuszkiem, kupiony za sumę zebraną z subskrypcyi po jednym penny w Brightonie, w której wzięło udział 17.000 osób.

Francya.

„Monitor pisze: „Minister sprawiedliwości wydał następujący okolnik do prokuratorów jeneralnych przy sądach cesarskich: (Ob. Nr. 83. najn. wiado.)

„Panie prokuratorze jeneralny!

„Od niejakiego czasu wykazują mi różnych członków duchowieństwa katolickiego, którzy słowem lub pismem traktują publicznie w czasie pełnienia swych obowiązków, takie przedmioty, które prawo wyraźnie roztrząsać zabrania.“

„Jedni nie pomni, że powołaniem kapłana jest czuwać nad religijnem wychowaniem wiernych, dopuszczają się krytyki aktów rządowych i chcą wywołać przeciw polityce cesarza nieufność i naganę; drudzy idąc za popędem zaślepionej gorliwości, oskarżają nawet osobę panującego i nibyto pod zasłoną mniej więcej przeźroczystą usiłują obrzucić go zniewagą; inni nareszcie wyzyskiwając słabość umysłów i łatwowierność, zakłócają sumienia zapowieścią urojonych nieszczęść.

„Podobne nadużycia są prawem przewidziane. Art. 201. kodexu karnego skazuje na więzienie od trzech miesięcy do dwoch lat kapłanów, którzy podczas pełnienia swych obowiązków i na publicznem zgromadzeniu, występują z mowami krytykującemi lub cenzurującemi rząd, prawo, dekreta cesarskie lub jakibądź inny akt mający powagę publiczną.

„Według artykułu 204 tegoż kodexu wszelkie pismo zawierające listy pasterskie w jakiejkolwiekbądź formie, w któremby kapłan poważył się krytykować lub cenzurować czy to rząd czy inny jaki akt publiczną powagę mający, pociąga za sobą karę wygnania kapłana, który je ogłosił.

„Jeżeli te rozporządzenia, których roztropną przezorność wykazują obecne okoliczności, nie weszły w wykonanie, to dla tego, że do ostatnich czasów postępowanie duchowieństwa było w ogóle godne poszanowania i rozsądne; dla tego też rząd w swem pobłażaniu wolał tolerować pojedyncze uchybienia, aniżeli ścigać po trybunałach nieroztropnych kapłanów z ubliżeniem samej może religii. Lecz te rozporządzenia nic na swej powadze nie straciły, a rząd ubliżyłby swej powinności, gdyby przeciw systematycznej ku sobie wymierzonej nienawiści, nie użył broni jakiej mu prawo użycza dla utrzymania porządku i pokoju.

„Wkładam przeto na pana obowiązek Mości Prokuratorze jeneralny, ażebyś polecił zdawać sobie dokładną sprawę ze wszystkich przekroczeń, któreby zaszły w pańskim okręgu, a gdy fakta zostaną sądownie sprawdzone, oddać sprawców jacykolwiekby byli, właściwemu sądowi. Czas już, żeby legalność objęła na nowo panowanie.

„Przyjmij Panie Prokuratorze jeneralny zapewnienie mego poważania.“

Delangle.

Włochy.

Donieśliśmy już według depeszy telegraficznej (ob. nr. 84. najn. wiad.) że na posiedzeniu senatu włoskiego w Turynie z dnia 9. b. m. interpelował p. Vacca ministeryum względem kwestyi rzymskiej. Mowca zcharakteryzował obydwa ostateczne stronnictwa, klerykalne i radykalne i utrzymywał, iż ich stanowisko jest przeszkodą w rozwiązaniu tej kwestyi. Chcąc rozwiązanie uskutecznić należy żądać zwrócenia Rzymu Włochom i za pomocą zupełnego zniesienia świeckiej władzy papieża przywrócić kościołowi niezawisłość i wolność. Co do Neapolu podnosi p. Vacca tę okoliczność, że chcąc uspokoić prowincye tego kraju, potrzeba zgasić ognisko sprzysiężenia, które się w Rzymie znajduje. Hr. Cavour oświadczył, że rząd może w kwestyi rzymskiej użyć tylko moralnych środków; nie może wystąpić przeciwko Rzymowi jako zdobywca. Minister przyznaje, że kwestya rzymska jest w związku z neapolitańską i że rozwiązanie pierwszej sprowadza załatwienie drugiej. Dla spokojności prowincyj południowych jest rzeczą koniecznie potrzebną położyć ile możności jak najprędzej koniec antagonizmowi kościoła i państwa. Rząd przedsięweźmie energiczne środki dla przytłumienia niepokojów w neapolitańskiem, tymczasem jednak przyznaje, że najskuteczniejszym środkiem byłoby załatwienie kwestyi rzymskiej. Dodaje do tego, że wyrażone w tym względzie w drugiej Izbie nadzieje nie zmniejszyły się bynajmniej; co do zniesienia świeckiej władzy i odłączenia kościoła od państwa wyrzeczone zasady przyjęto wszędzie pomyślnie. Lecz przekonanie o tem nie przeniknęło jeszcze społeczności katolickiej do tego stopnia, jaki konieczny jest do upragnionego rozwiązania. Minister rozwodzi się następnie obszerniej nad usiłowąniami kilku obrońców wolności kościoła, między innemi pp. Lamennais, Lacordaire i Montalembert. Idee wolności przyjęły się już w społeczności katolickiej; to dozwala mieć nadzieję, że kościoł przekona się kiedyś, że odłączenie obydwóch władz sprzyja jego niezawisłości i wolności. Dalej wywodził minister, że Włosi są równie wolnym i katolickim narodem, jak Francuzi i Belgijczycy. Na dowód tego przytoczył pisma Manzoniego, Giobertego i Rosariniego i zakończył zapewnieniem, że głos senatu w porozumieniu z ideami ministerstwa w tej kwestyi wywrze znaczny wpływ na pomyślne rozwiązanie tego problematu.

Po tej przemowie hr. Cavoura zaproponował senator Mateucci następujący porządek dzienny: „Senat przechodzi do porządku dziennego mając zaufanie, że oświadczenia rządu królewskiego o zupełnem i lojalnem zastosowaniu zasady wolności religijnej, podadzą Francyi i całemu światu katolickiemu rękojmię, że połączenie Rzymu, ich naturalnej stolicy, z Włochami będzie dokonane z zupełnem zachowaniem wielkości i niezawisłości kościoła i głowy jego.“ — Gdy ten porządek dzienny prawie jednomyślnie przyjęto, zainterpelował p. Musio, Sardyńczyk, hrabiego Cavoura o pogłoski co do odstąpienia Francyi wyspy Sardynii. Cavour zdziwił się interpelacyą i stanowczo zaprzeczył tym pogłoskom.

Kronika.

(Nabożeństwo wczorajsze. Koncert panny Bogdanowiczównej. — Uśmierzenie nieporozumień na drodze łagodności. — Zamierzone wydawnictwo pisma politycznego dla ludu. — Historya korony węgierskiej.)

— Wczoraj o godzinie 11 rano odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, poprzedzające otworzenie sejmu. X. arcybiskup lwowski celebrował mszą, podczas której wykonała muzyka kościeloa mszę Humla. Kościoł był przepełniony, jużto znaczną ilością samych posłów, już publicznością miasta naszego, która po odbytem nabożeństwie przeprowadziła posłów do bram gmachu teatralnego, gdzie urządzono Izbę sejmową, witając niektórych serdecznemi okrzykami. Przed nabożeństwem w katedrze odprawiono w tymże celu mszę w cerkwi wołoskiej, na której znajdował się także Marszałek sejmu, Xiążę Leon Sapieha, zkąd udano się do katedry.

— Przedwczoraj o godzine 7. wieczorem odbyła się wielka recepcya wszystkich posłów sejmomych u Marszałka sejmu Xięcia Leona Sapiehy.

— Zapowiadziany na dzień 18. b. m. koncert panny Klotyldy Bogdanowiczównej, z którego dochód cały przeznaczony został na „Fundusz dla ubogiej a uczącej się młodzieży“, odłożony został na dzień 26. b. m.

— W sobotę wieczorem wypuszczeni po całodziennej pracy kilku chłopców z pewnego warsztatu na Halickiem, zaczęli z powodu cylindrów atakować starozakonnych na Zarwanicy. Na to nadszedł jeden akademik, i przemówiwszy słów parę łagodnej perswazyi, usunął najzupełniej nieporozumienie. Sądzimy, że podobny sposób łagodzenia waśni, biorących początek tylko w lekkomyślności i dziecinnej swawoli, będzie najskuteczniejszym, i zasługuje na uwzględnienie.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, o czem już nasz korespondent krakowski donosił, iż obywatele tameczni, uwzględniając niezbędne wymagania obecnego czasu postanowili wydawać pismo polityczne dla ludu wiejskiego. Zadaniem pisma tego ma być oświecenie ludu we względzie politycznym, mianowicie w sprawach krajowych, o których zwykle dochodzą go tylko fałszywe lub balamutne wieści, które on w oczewistem następstwie tłumaczy sobie na własną i cudzą niekorzyść. Chodzi więc przedwszystkiem oto, aby podawane ludowi wiodomości pochodziły z wiarogodnych ust i nosiły cechę poczciwej dążności. Dla tego upoważnili wspomnieni obywatele do starania się o koncesyę jako redaktora odpowiedzialnego p. Gustawa Czernickiego, męża najszlachetniejszego charakteru i sposobu myślenia. Pan Czernicki podał już o koncesyę. Spodziewam się więc słusznie, że mu takowa jak najrychlej udzieloną zostanie, tymbardziej, że oświata ludu leży zarówno w interesie narodów jak i rządów. Można sądzić także, iż rząd naszego kraju dał już wiarę prawdzie, jako jedynie w oświacie ludu można zaczerpnąć nadzieję przyszłej pomyślności narodów i trwałego ukonstytuowania państw już istniejących. O skutku podania niezaniedbamy uwiadomić naszych czytelników.

— Wkrótce ma się odnowić uroczystość koronacyjna w Węgrzech, sądzimy przeto, że wiadomość o koronie, nader cennym dla Węgrów klejnocie nie będzie dziś zbyteczną. Korona węgierska obecnie w skarbcu budzyńskim pod ustawicznym nadzorem dwóch znakomitych baronów przechowywana, jest bogdaj w głównych częściach swych tą samą, którą papież Sylwester w r. 1000 przez biskupa Astryka przesłał królowi Stefanowi świętemu. W skarbcu węgierskim zostawała ona aż do czasów pośmiertnych króla Alberta, którego wdowa ujrzała się zmuszoną zastawić koronę cesarzowi Fryderykowi III. Z czasów koronacyi Leopolda II. pozostał następny opis tej korony: zawiera ona 53 safirów, 50 rubinów, wielki szmaragd i 338 pereł, a waży 9 mark 3 uncye najczystszego złota. Król Maciej wykupując ją z zastawy, zapłacił 60.000 dukatów, ogromną na owe czasy sumę; sami zaś Węgrzy czuli się najboleśniej wtedy dotkniętymi przez Niemców, gdy im ci w w. XIV. zdradnie wyłudzili i uprowadzili koronę. W ogóle przywiązanie narodu do tego klejnotu przechodzi nieskończenie wartość jego realną. Miłość narodu odszukała tę relikwię świetniejszej przeszłości, gdy została zgubioną, odebrała złodziejom, wykupiła z zastawy, a dziś daję mu sposobność poszczycić się nią znowu.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 15 kwietnia.

		gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.	7 zł.	4 c.
Dukat cesarski	„ „	7 „	5 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	12 „	27 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „	37 „
Talar pruski	„ „	2 „	25 „
Galic. listy zastawne w w. a.	„ „	81 „	60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	85 „	75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	157 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	61 „	75 „
5% Pożyczka narodowa		75 „	10 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 15 kwietnia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 75.35 Metaliki po 5% za 100 zł. 64.— po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 716.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 157.40. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150.75. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze —.— dukaty c. pełnej wagi 7. 12. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 150.25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. kwietnia.

Hotel krakowski. PP. Romankiewicz Edward ze Skolego. Deręgowski Felix c. fr. kapitan z Krakowa. X. Załęski Leon kanonik z Drohobyczy. Udrycki Adolf z Mostów wielkich.

Hotel rosyjski. Hrabia Dzieduszycki Władysław z Jezupola.

Hotel europejski. Sozański Tytus z Iwanówki. Sozański Franciszek z Białcskórki. Barański Adolf z Radłowic. Skrzyński Ignacy z Strzyżowa. Horodyski Tomasz z Krogulca. Wybranowski Leonard z Drohiczowski. Bocheński Aloizy z Otyniowic. Barański Karol z Barańczyc.

Hotel Langa. Samelson Simon adw. kraj. z Krakowa. Czdaerski Julian i Mochnacki Teofil z Sambora. Hrabia Dunin Jan z Głęboki. Grocholski Kazimierz z Rożysk. Bartynowski Piotr c. k. radca nadw. i rektor uniwers. Jagiel. z Krakowa.

Hotel angielski. Lipiński Wacław c. ros. radca stanu z Kamieńca podolskiego. Świerkowski Leon z Kijowa. Paszkowski Franc. z Tani. Baron Baum Józef z Zapytówki. Wężyk Leonard z Paszkowiec. Kosowski Józef z Wołynia.

Zajazd podolski. Borysikiewicz Jan z Uwisły. Niezabitowski Seweryn z Głuchowa.

Zajazd Kuhnów. Balicki Ludwik z Wybadowa. Sklanowski Maciej z Przemyśla. Kuryłowicz Michał z Nałuża. Raczyński Jakób z Krowicy hołodowskiej.

Zajazd pod żelazną koleją. X. Dobrzański Antoni z Walawy. Stasicki Antoni z Uścia.

Dnia 14. kwietnia.

Hotel rosyjski. Jabłonowski Antoni z Hujcza. Niezabitowski Włodzimierz z Uherec. Hr. Dzieduszycki Alexander z Izydorówki. Hr. Tarnowski Władysław z Hołobutowa. Rubczyński Alfred z Stanina. Augustynowicz Seweryn z Kniaźego.

Hotel angielski. Zbyszewski Wiktor z Rzeszowa. Benoe Atanazy z Niegowa. Agopsowicz Kajetan z Trofanówki. Moszyński Piotr z Krakowa. Junga Witołd z Starego sioła. Link Ignacy z Kuniak.

Zajazd Leszczyńskiego, Kaczkowski Michał, c. k. radca kraj. z Sambora.

Zajazd Nr. 179 —. Fubs Lazar z Majdana średniego.

Dom Nr. 11¾. Rutowski Klemens, adw. krajowy z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 13. kwietnia.

PP. Pohorecki Alexander do Horpina. Papara Władysław do Mchawy. Morawski Amor do Łukawca. Hr. Brzostowska Konstancya do Rohatyna. Kastory Longin do Czyżyc. Koblański Eugen do Remenowa. X. Reszytolowicz Teodor do Lubeli. Pokiziak Antoni do Mszygłowa. Sied Jakob, c. k. major do Bolechowa.

dnia 14. kwietnia.

PP. Szwejkowski Leon i Pietruszewski Stanisław do Kijowa. Janko Henryk do Hoszan. Niezabitowski Kwiryn do Płuhowa. Ochocki Józef do Dobropola.

INSERATY.

GIPS NAWOZOWY

z surowego kamienia miałko mielonego z c. k. ukoncesyonowanej fabryki krajowej we Lwowie można dostać na składzie pod l. 22¼ naprzeciw Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Cetnar gipsu nawozowego
kosztuje 47 kr. wal. austr.

Dla oszczędzania kosztów opakowania gipsu nawozowego może być odstawiony w nadsyłanych workach bez straty co do jego własności.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej szlachcie i agronomom, prosi podpisany o liczne zamówienia.

75 1—3 **Józef Franz.**

Podziękowanie.

W dowód wdzięczności słów kilka p. Medwejowi, dyrektorowi Zakładu kuracyi wodnej w Kisielce.

Gdy już dwa razy ocaliłes nam szanowny Panie synka z największego niebezpieczeństwa śmierci — a teraz znów wracasz nam córkę jakby z drugiego świata — świętym więc obowiązkiem jest naszym złożyć Ci dzięki publiczne — a przy tej sposobności uwiadomić niejednych rodziców, że na tak okropną słabość, jaką jest angina, która nam w przeciągu godzin kilkunastu najdroższe często zabiera istoty, jest więcej dziś o jeden środek, jest dobroczynna woda, która nas kilkakrotnie już nie zawiodła, i cudownemi skutkami swemi przy usilnych staraniach i czuwaniu Twoim szanowny Panie powróciła dziatki najszczęśliwszym w tej chwili rodzicom. Będąc sam ojcem, nie potrzebujesz Panie, aby szumnemi wyrazy wynurzać Ci wdzięczność naszą. Dość jeśli powiemy: Cześć Ci zacny lekarzu! a zresztą spodziewąmy się, że serca nasze rozumiesz!

Tytus i Henryka
74 1—1 **Kułaczkowscy.**

H. STENGEL

we Lwowie,

przeniósł swój handel do Rynku do domu JO. x. Ponińskiego pod l. 175.

Poleca swój nowo założony handel

PORCELANY,

fajansu, wedgwodu,

steingutu,

I SZKŁA BRYLANTOWEGO

rznięt go, jakoteż gładkiego stołowego.

Oprócz tego znajduje się wielki wybór

naczyń kamiennych kuchennych, tyrolskich, sprzętów drewnianych kuchennych, tac blaszanych;

pudełek do pakowania, tureckich i tutejszych fajek it. p., oprócz tego można dostać Bra Strafforta kit do kitowania porcelany, szkła i t. p., także się przyjmuje tym podobne rzeczy do kitowania po cenach umiarkowanych.

73 1—3

Najnowsze wiadomości.

Z Warszawy nie mamy żadnych nowych doniesień. Pocztą dzisiejszą otrzymane dzienniki warszawskie. nie zawierają oprócz rozporządzenia Rady administracyjnej względem utworzenia nowej straży policyjnej żadnych szczegółów co do obecnego stanu rzeczy w stolicy Polski.

Obiegające od kilku dni wieści o krwawych zajściach w Kijowie zdają się być zmyślone, albowiem listy z Kijowa, któreśmy wczoraj z daty najświeższej z jakiej nas z tego miasta dojść mogą, otrzymali, nic nie wspominają o podobnych wypadkach.

„Presse“ wiedeńska donosi, że Sejm w Klagenfurcie przyjął jednomyślnie wniosek względem podania o wydanie w drodze konstytucyjnej ustawy, o nieodpowiedzialności posłów za oświadczenia w sejmie wyrzeczone.

Turyn, 12, kwietnia. „Italia“ donosi, że król podpisał dekret względem armii południowej. Środki przedsięwzięte zaspokoją wymagania ochotników. „Italia“ dodaje, że nieporozumienie, jakie istniało między większością izby i Garibaldim, zostało pomyślnie załatwione. Jutro wyjeżdża jenerał della Rovere do Palerma. Jeneralnemi dekretami przy namiestnictwie sycylijskiem mają być mianowani: Carlo Feraldo dla spraw wewnętrznych; Napoli dla nauk, robót publicznych, handlu i rolnictwa; Scoppa sprawiedliwości; Rollerri finansów; Ciaccio bezpieczeństwa publicznego.

Londyn, 13. kwietnia. Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższej. przyrzekł lord Russel przedłożyć część korespondencyi z Prusami i Danią względem Holsztynu. Cała korespondencya nie będzie przedłożona, bo układy jeszcze trwają. Niemieckie stowarzyszenia ludowe, żądające wcielenia Szlezwigu do Niemiec, utworzyły trudności. Anglia nie przyzwoli na takie anormalne położenie rzeczy.

Paryż, 12. kwietnia, wieczór. Dzisiejsza „Patrie“ potwierdza wiadomość o wylądowaniu 50 garibaldystów w Spizza i mówi, że liczba garibaldistów w ogóle, którzy wylądowali blisko wybrzeża dalmatyńskiego i schronili się w pobliskich górach, wynosi około 500.

Telegr. dep. dziennika „Hamb. Nachr.“ donosi z Paryża: Czynią tu wszelkie usiłowania, ażeby utrzymać pokój w tym roku. Cesarz udzielił Włochom, Austryi, Rosyi, tudzież Polakom i Węgrom radę względem umiarkowania.

Obradująca w Beyrucie internacyonalna komisya dla organizacyi Syryi powołana do Konstantynopola i odeszle rezultaty swoich prac konferencyi paryzkiej, która tę kwestyę ureguluje.

Dotychczasowy nuncyusz papiezki przy dworze francuskim msgr. Sacconi nie powróci do Paryża. W jego miejsce przybędzie inny prałat, bo Rzym pragnie zawiązać na nowo stosunki z Francyą.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.

Dodatek do „GŁOSU“ numer 87.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 15. Kwietnia 1861.

(Podług stenografowanych protokołów.)

Dnia 15. kwietnia o godzinie $12\frac{1}{2}$ po południu zgromadziło się w sali sejmowej 129 posłów. Naczelnik rządu krajowego JW. p. Karol Mosch otworzył sejm następującą przemową:

Szanowne zgromadzenie!

Nasz Najjaśniejszy Monarcha raczył z dniem 11. b. m. zamianować Jaśnie oświeconego xięcia Leona Sapiehę Marszałkiem sejmu, a jego zastępcą biskupa Litwinowicza, do przewodzenia sejmowi galicyjskiemu wraz z Krakowem: ja jako organ rządowy mam go wprowadzić do sejmu. Przedstawiając tych obu dygnitarzy, i spełniając obowiązek ten, upraszam ich, ażeby raczyli przyjąć życzenia moje, iż zaszczyciło ich zaufanie Jego c. k. Apostolskiej Mości Najjaśniejszego Pana, któren raczył ich obrać za przewodników instytucyi mającej stanowić o powszechnem dobru kraju koronnego. Niechaj mi wolno będzie oświadczyć gorące życzenia temu zgromadzeniu sejmowemu, które przystępuje do tak ważnych działań.

Oby Wszechmocny użyczył błogosławieństwo temu zgromadzeniu w swoich wszystkich działaniach i oby przewodniczył tym chęciom i doprowadził ich do pożądanego skutku.

Jako zastępca rządowy mogę dać zapewnienie, że wszelkie organa rządowe będą popierać jak najgorliwiej sprawę sejmu.— Pozostaje mi teraz jeszcze sprawdzić potwierdzenie i przystąpić do układu statutów przysięgi.

Poczem J. O. xiąże Leon Sapieha, Marszałek sejmu, zagaił posiedzenie następującą mową:

Wysokie zgromadzenie!

Otwarciem obrad naszego koła wyrzeczonym został fakt wielkiej wagi, bo o to po raz pierwszy kraj nasz wita zgromadzenie, w którem wszystkie wyznania i klasy społeczeństwa na żywotnej zasadzie równości praw obradować mają nad sprawami wspólnej ojczyzny. — Poważna to dla nas i dla kraju chwila, który w niej widzi zaranie dalszego swego postępu pod kierunkiem naszego działania.

My stoimy w pierwszym szeregu tych pracowników, którzy zasady konstytucyjne powinni wprowadzić w formy ustalone, przerobić ideę w prawdę fundamentalną, na której stać mają losy naszego publicznego i domowego życia.

Zaiste wielkie i zaszczytne posłannictwo, ale razem surowy w obec własnego sumienia i mocodawców naszych obowiązek.

Powołanie to pojmować nam wypada z religijnem uczuciem świętości, bo w niem jednoczą się wszystkie interesa społeczne, w niem leży początek rękojmi przyszłego moralnego i materyalnego postępu. Przenikam serca wszystkich tu zgromadzonych i odważam się wyrzec przekonanie, że wszyscy ważność naszej misyi pojmujemy, że wszyscy sumiennie kraj kochamy i sprawy jego nie opuścimy. — Początek nie jest łatwy ani środki obfite, trzeba nam przedewszystkiem wzajemnego wyrozumienia, pojęcia głównych potrzeb czasu, skupienia naszych uczuć ku prawdziwym interesom ogółu, bo od tego zależy możność rozszerzania środków działania na przyszłość.

Stojąc na gruncie legalnym starajmy się skrzętną pracą w braterskiej jedności, wytrwałością i poświęceniem niepraktycznych widoków obrócić wszystko na rzeczywisty i rychły pożytek.

Pierwsze warunki naszego postępu złożone są w ręce nasze, ich rozwój zależy od nas samych, od naszej pracy i wytrwałości. — Nie wypuszczajmy z rąk tej siły przez własną nieudolność lub zapoznanie, a donośność jej wzrastać będzie w miarę wykształcenia i uobyczajenia publicznego. — Na tych pierwiastkach przyszłość stoi, ona po skutku sądzić nas będzie, czyśmy umiejętnie w naszem położeniu dla niej pracowali. Występując na drogę ustaw konstytucyjnych, pod których wpływem rozwijać się będzie życie narodowe, ten najzacniejszy skarb i warunek wolności, z wdzięcznością w pamięci naszej zapiszemy imię wspaniałomyślnego Monarchy, który uwzględniając odrębność naszych krajowych interesów, podaje nam sposobnoćć rozwijania własnemi siłami dobra publicznego.

P. Smolka: Aby prace nasze nie były wstrzymywane, ja proszę, aby przez aklamacyę uznać wybory Marszałka i jego Zastępcy.

Na zapytanie p. Prezydenta Mosza, kiedy to ma nastąpić, odpowiedziano, że dziś, więc przemówił p. Prezydent Mosch: „ja przeczytam formułę.“

Krzeczunowicz Kornel: Wiem z dzienników, a ostatecznie odwołuję się na §. traktujący über die Zulassung, — że Izba ma prawo czy to przez aklamacyę, czy przez głosowanie uznać wybór posła, a takie uznanie jest ważne.

Po wykonanem przyrzeczeniu w miejsce przysięgi, ze strony xięcia Marszałka i xiędza biskupa Litwinowicza, zastępcy Marszałka, pan Prezydent Mosch wzywa xięcia Marszałka, by zajął miejsce.

Pan Prezydent Mosch: Jego c. k. Apostolska Mość raczył artykułem 4. najwyższego dyplomu z dnia 20. października 1860 najmiłościwiej rozporządzić, ażeby ten najwyższy dyplom złożono i przechowano w archiwach wszystkich krajów koronnych. Podług artykułu zaś VII. cesarskiego patentu z dnia 26. lutego 1861 roku, ma być także oddaną sejmowi krajowemu do przechowania w archiwum sejmowem, wygotowana w formie cesarskich dyplomów ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa wraz z statutem krajowym i ordynacyą wyborczą dla sejmu krajowego. Ponieważ jednak trudności nieprzezwyciężone przeszkodziły tak rychłemu wygotowaniu wszystkich tych dokumentów, ażeby je można oddać już przy pierwszem zebraniu się Sejmu, ze zlecenia więc Jego Excell. pana Ministra Stanu mam zaszczyt oddać tymczasem tylko najwyższy dyplom z dnia 20. października 1860 r. w trzech językach oświadczając, że reszta ustaw zasadniczych złoży się, skoro tylko wygotowanemi będą. To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć do rąk J. O. xięcia Marszałka sejmowego z prośbą, ażeby je zamieszczono na porządku dziennym: we Lwowie dnia 15. kwietnia 1861, ces. król. wiceprezes namiestnictwa Mosch.

Xiążę Marszałek (odbierając dyplom): Będziemy go uważać za podstawę naszych przyszłych działań. Teraz moi panowie najważniejszą jest rzeczą, abyśmy się ukonstytuowali, wybór sekretarzy, kwestorów i komisyi, którąby trutynowała wybory. Czy chcecie panowie, aby nim ten wybór na cały czas sejmowy nastąpi, dzisiaj na te kilka dni wybrano zaraz z waszego grona mężów.

Poseł od lewej: Jabym wniósł, żeby Marszałek zaproponował sam nazwiska sekretarzy i kwestorów, a zgromadzenie potem wybór ich ztwierdziło lub odrzuciło.

Xiążę Marszałek: Kto temu wnioskowi przeciwny, niech raczy powstać.

(Prawa strona powstaje dość rzadko, (mniejszość).

Poseł od tyłu z lewej: Nie rozumiem dobrze wniosku, proszę mi go bliżej wytłumaczyć.

(Kilka głosów popiera go).

Xiążę Marszałek: Do ukonstytuowania każdego zgromadzenia potrzebni są sekretarz i kwestor. Wybór ich odbywa się przez Izby, a ponieważ ten wybór przez Izbę dziś nastąpić nie może, chodzi o to, aby tymczasowo dziś aż do tego wyboru mianować powyższe osoby na kilka dni tylko. Kto się nie zgadza z wnioskiem, niechaj powstanie.

Izba pozostaje na miejscach, wniosek przyjęto.

Poseł z prawego centrum: Poneże prystupajete do wyboru, prosymo wotciw i kwestoriw, to bym wnosył, aby pry tim wybori brały wzhlad na oba riwnouprawnenii jazyki u nas — jestem protoje mninia, czczoby wybyrały sekretarów i kwestoriw swidomych tak odnoho jak druhoho jazyka.

Xiążę Marszałek: Właśnie to było moją myślą — a ponieważ jestem przez Izbę upełnomocnionym do mianowania, wzywam więc pana Zatwarnickiego, pana Grocholskiego, pana Zyblikiewicza i pana Janowskiego, aby raczyli wystąpić i zająć stanowiska na trybunie obok mnie.

(Sekretarze zajmują przeznaczone dla siebie miejsca po obydwóch stronach marszałkowskiego krzesła.)

Xiążę Marszałek: Na kwestorów dla utrzymania porządku wybory do jutra odłożę. Dla sprawdzenia wyborów komisya ustanowi się dosyć liczna, aby roboty rozłożone były.

Jeden z posłów odezwał się: „aby 15 do 16.“ Zainterpelował zaś inny, aby liczbą nierówną więc 15 lub 17.

Xiądz Giliniewicz zainterpelował: Poneże tu sut dwi narodowosty, otże wopraszaju, aby wybyraty takich, kotoryi znajut ruski i polski jazyk.

Dr. Ziemiałkowski: Niech podział przez statuta na wielkie posiadłości, mieszczan i lud przy ustanowieniu tej komisyi niema miejsca, gdyż opinia publiczna potępiła tę różnicę, ponieważ posiadacze wielkich posiadłości wybierali mieszczan, księży; a posiadacze mniejszych posiadłości, właściciele większych majętności. Więc odstąpmy i my przy tych wyborach od tego podziału i wybierajmy bez różnicy. Atoli moi Panowie zdaniem moim jest, że tam, gdzie Najjaśniejszy Pan nam nie każe się dzielić, tam my sami dzielić się nie powinni.

Chociaż wybrany z miasta, nie jestem jednak posłem miasta ani obywateli ziemskich, jestem tak jak i wy posłem kraju; wszyscy zatem posłami kraju. Jeżeli więc jako tacy baczyć mamy na jego dobro, raz na zawsze postanowmy zasadę zjednoczenia i przynajmniej tam, gdzie nam wolno, trzymajmy się razem bez różnicy stanów. (Huczne oklaski).

Hrabia Adam Potocki: W chwili tak ważnej dla nas wszystkich, w której jako reprezentanci kraju nad jego dobrem pracować mamy; w chwili tak uroczystej, kiedy akt ukonstytuowania pierwszego sejmu naszego został złożony do sejmowego archiwum: chciałbym, ażeby Izba do tegoż archiwum jeszcze inną deklaracyę złożyła, deklaracyę ważną i świetną, która będzie pierwszym wielkim krokiem na drodze odbudowania wzajemnej ufności i tego pojednania, jakie jedynie może służyć za podstawę naszym przyszłym działaniom. Prawo obowiązujące w kraju naszym nie zna już podziału społeczeństwa na klasy: w obliczu jego wszyscy jesteśmy równi. Od r. 1848 włościanie nasi uzyskali prawa obywatelskie, zostali postawieni na równi ze szlachtą, a następnie z woli Monarchy i imieniem kraju zniesiono wszelkie stosunki poddaństwa. Jeżeli tedy rzecz sama już nie istnieje, i ani o powrocie tychże stosunków, ani o przywróceniu pańszczyzny mowy być już nie może: czegoż jeszcze chodzi po kraju jej mara, wywołana przez ludzi krajowi niechętnych, a chcących na jego szkodę utrzymywać rozbrat pomiędzy właścicielami większych posiadłości a włościanami? Panowie! tę marę potrzeba stanowczo i raz na zawsze pogrzebać. Potrzeba nam tutaj publicznie i jawie powtórzyć: że stosunki poddańcze, istniejące przed rokiem 1848, ani teraz ani na przyszłość powrócić nie mogą, że pańszczyzna i stosunki dominikalne raz na zawsze zniesione zostały! (Oklaski.) Wzywam obecne tutaj przewielebne duchowieństwo, ażeby złożyło świadectwo, że już w roku 1843 zebrane w stanach obywatelstwo orzekło życzenie wyjścia ze stosunków pańszczyźnianych. Wzywam was Panowie właściciele majętności większych, ażebyście dali uroczyste oświadczenie i zapewnienie: że od czasu zniesienia prawa żądania pańszczyzny, postanowienia wasze nie zostały zmienione — że jakiekolwiek zmiany nastąpićby mogły w przyszłości, my pozostaniemy wierni naszym uczuciom i przekonaniom, — że stosunek równości i zabezpieczonej własności włościanom niezmieniony i w niczem nienaruszony pozostać musi i pozostanie. Powstańcie panowie wszyscy na znak, że potwierdzacie te słowa moje — a uroczystem ich przyjęciem nadajcie temu oświadczeniu znaczenie uchwały sejmowej. „(Wszyscy powstają. Huczne i przeciągłe oklaski).

Xiądz Ruczka: Wzruszony jestem mocno tym aktem solennym i świetnym — zabezpieczającym imieniem was właściciele większych posiadłości i duchowieństwa — wolność i równość objawioną i tak świetnie na zawsze przyrzeczoną. Jako poseł włościański składam wam dzięki imieniem tychże za to zapewnienie. Panowie, na dzieło wasze świat patrzy! mam nadzieję, że prawa włościańskie będą zabezpieczone, a teraz jest naszem życzeniem, ażeby panowały między nami pokój, zgoda i braterstwo.

Xiądz Witwicki (powstając): Rusin kocha ojczyznę, bądźcie o tem przekonani, powtarzam to silnie... (oklaski). Dzisiaj jest czas na to, aby każdy wszelkiemi siłami starał się przedstawiać na sejmie i radzić nad potrzebami kraju, może brak odwagi moralnej odstrasza kogo, więc robię tych uważnym, że historya i potomkowie nasi na nas czekają. Róbmy i mówmy otwarcie (oklaski), rozdwojenia nie chcemy, mówicie panowie niektórzy, że Rusin, to kiep (syczenie), że Rusin wróg Polaka (wszyscy mówią: nie), pozwólcie ja nie jestem dyplomatą.

My bolejemy nad losem naszem jak i Polacy, a już od 500 lat, bądźcie pewni, że historya bohatyrów waszych, jest u nas wszystkich w pamięci zapisana. To co was boli, to i nas boli — więc tylko równouprawnienie ludu, który na nas pracuje, pracował i pracować będzie (brawo), trzeba popierać — a podstęp i sztuczki..... (dla brawa i oklasków nie można słyszeć) jedność niech włada nami..... (brawo)

Rusin jest dobrym człowiekiem, kocha ojczyznę swoją prawdziwie—co się stało względem nieporozumień, przysądzić należy tym, którzy niesnaski rozsiewają, albo dla braku oświaty.... (brawo).

Pierś moja jest zbolała, wzrosłem między ludźmi (oklaski).... Wnoszę pojednanie i przebiega mnie nadzieja, że będziemy się serdecznie witać.

To pojednanie jest obowiązkiem, którego dopełnić przed Bogiem i dla potomstwa naszego jesteśmy winni (huczne oklaski).

Po xiędzu Witwickim zabrał głos xiądz Mogilnicki: Wysokoje dostojnoje sobranie! Słowa poperednyka o myłosty, sut nam dorohi, ałe na słowa polehaty ne możem, my trebujem czynu dokazatelstw, szczoby ta myłost' i prawda objawyła sia w sobraniu; my prosym szczoby i skutki tej myłosty pereszły w czyn, bo sut tut szcze rany nezahojeni. Wy wysoki majetkom, inteligencieju, kochajte nasz narid, abyśte ne buły hołowa bez czleniw, a my człeny bez hołowy.

Pokażit żeśte bratia, żeśte szczyri druby, pokażit szczo w r. 1848 mylost', jednost' i wolnost' ne buły słowa, ino czyny, a tohda wsich obywatełej obłobezajem czy Lach czy Rusyn! (huczne oklaski).

Po xiędzu Mogilnickim przemówił xiążę Władysław Sanguszko: Żałuję bardzo, że nie mam tak wymownego głosu jak mój poprzednik, muszę tylko dodać, że jeżeliśmy w roku 1848 zrobili deklaracyę na korzyść włościan, żądamy w zamian za nasze dobre chęci: ażeby włościanie ze swej strony odpychali obmowców i niegodziwców, którzy obłudą i oszczerstwami niezgodę sieją i lud bałamucą. I tak dziś z członków jednego ciała połowa nie wie co druga chce, bo włościanie mieli rozkaz, aby się z nami nie porozumieć (syk i szmer z prawicy).

(Ż krańca prawej i z krańca lewej) Proszę o głos.

Xiążę Marszałek (zwrócony ku posłowi z lewej): Przepraszam. Xiądz biskup Litwinowicz prosił pierwszy o głos.

Biskup Litwinowicz: Jest to zaiste i uważam ją za najuroczystszą chwilę, w której dożyliśmy nareszcie jawnego ogłoszenia zgody i braterskiej miłości — atoli niemasz miłości bez sprawiedliwości; kierujmy się przysłowiem: non datur charitas absque justitia! z ogłoszenia zgody i miłości braterskiej jesteście wszyscy w uniesieniu, korzystajmy więc z chwili błagam was, powstańcie i złóżcie podziękę najsamprzód Bogu, który nam użyczył dożycia tej chwili, a następnie temu, który swoją wolą i kierunkiem tejże sprawił nam pośrednie tę chwilę. Panowie! wnoszę niech żyje Najjaśniejszy Pan!! — Izba powstaje, następuje trzykrotny wiwat niech żyje!!!

Xiążę Marszałek: Zanim pójdziemy dalej i zgodzimy się, jakim sposobem wybrać komisyę do ztrutynowania wyborów, muszę oświadczyć, iż jest wniosek p. Golejewskiego, którego wysłuchać wypada nam przedewszystkiem.

Dr. Zyblikiewicz jako Sekretarz odczytuje adres.

Sejm zechce uchwalić następujący adres: Najjaśniejszy Panie! Reprezentanci kraju Galicyi i Krakowa, powołani na sejm najwyższą odezwą, czujemy się zobowiązanymi do wynurzenia Waszej c. k. Apostolskiej Mości uniżonego podziękowania a to, żeś Najj. Panie raczył wprowadzić kraj nasz na drogę wiodącą do zapewnienia mu samorządu.

(Z tyłu od lewej kilka głosów żąda powolniejszego i wyraźniejszego czytania).

Rozwijać siły moralne i materyalne tegoż kraju, zmniejszyć nadmiar ciężarów pod któremi upada, nadać mu organiczną spojność na swobodzie gmin opartą, i tę samodzielną żywotność, do której go wszystko upoważnia, oto jest wzniosłe zadanie, które sejm galicyjski w ustawodawnem swem działaniu, a wszyscy współrodacy nasi przez przyrzeczony im udział w administracyi, przedewszystkiem rozwiązać mają nadzieję. Wtedy to dopiero na ziemi naszej zakwitnąć będzie mogła pomyślność, która jak niewątpiemy wchodzi w wysokie zamiary Waszej c. k. Apostolskiej Mości i do której wszyscy tego kraju mieszkańcy od dawna wzdychają.

Poseł z prawej strony: Proponuję aby wniosek ten pana Golejewskiego Izba przez aklamacyę przyjęła.

Kilkanaście głosów z lewej strony i ze środka również od czoła: Prosimy głosować.

Na to powstaje poseł z prawej od środka pośród powszechnego okrzyku: Prosimy głosować. — Ja wnoszu (od lewej ciągłe okrzyki prosimy głosować). Ja wnoszu szczo do podania adresu do Jeho Wełyczestwa Najjaśnijszoho Pana (znowu okrzyki od lewej) głosować! głosować! i znowu kilka głosów od prawej: przez aklamacyę przyjąć. Ja roblu wnesenyje szczo do adresu, aby pocztenne zhromadżenyje nad tom rozważało i aby w toj cili osobenna izbrana zistała komisya.

Xiążę Marszałek: Więc co do wniosku adresowanego trzy istnieją propozycye: I. aby go przyjąć przez aklamacyę — kto za tym wnioskiem jest, niechaj powstanie.

(Izba po większej części powstaje).

Xiążę Marszałek (po pobieżnem obliczeniu powstałych): Większość niewątpliwa. „Kto jest za tem aby odesłać do komisyi, niech wstanie.“ (Nikt nie powstał). Na to odezwał się hrabia Borkowski: Odeszliśmy od rzeczy, bo od sprawdzenia wyborów.

Potrzeba dyskusyi, aby Izba głosowała, bo adres nie jest wnioskiem.

Xiądz Litwinowicz przemówił: „Adres przez aklamacyę upadł.“ Nastąpiło głosowanie i zostało większością przyjęte.

Xiądz Litwinowicz powtórnie: Chcę by przystąpiono do formy głosowania, tak jakieśmy pierwej zaczęli.

Xiadz Pietruszewicz: Przeciw adresowi nie mamy nic, słyszę jednak, że tu się mówi tylko o jednem narodzie, ja zaś i ci których reprezentuję widzimy naród polski i naród ruski... (gwar i przerwanie). Xiążę Marszałek wezwał dr. Zyblikiewicza, ażeby powtórnie odczytał. Dr. Zyblikiewicz odczytuje adres powtórnie. — Xiądz Witwicki wniosł ażeby adres w ruskiem narzeczu był podany. Wniosek ten przez aklamacyę przyjęto.

Jeden z posłów po lewej stronie: Ja wotowałem nato, żeby ten adres przez aklamacyę przyjęty został, w tem adresie wyznajemy wdzięczność Najjaśniejszemu Panu.

Spory jego dojdą, a niebędzie takiego skutku, jak gdyby głosy całego kraju przez aklamacyę przystąpiły. (Brawa oklaski).

Kto za przyjęciem niech powstaje.

Powstali wszyscy.

Xiążę Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego — więc kwestya jak ma być wybrany komitet do sprawdzenia wyborów

Pan Borysikiewicz z prawicy: Czestnyj prepowidnyk, szczo do zasady howoryt tak, że i ja w teoryi sia z nym zhadżaju. Szczo do praktyki treba nam dowiryia wzajemnoho, bo buło nedowirye meży namy; aby toje u-unuty, ne wystarczut słowa, no czyniw potreba, ałe dosy ich ne buło. Ja wiruju waszym żełaniam na zasadach 19ho wika, ale nasz narid wiryt tilko faktam; dla toho wnoszu, aby lud sobi a pany sobi wybyrały osobno (z lewicy głosy: nie ma panów! wszyscy równi).

Xiądz Giliniewicz ozwał się na to w te słowa:

Ja choczu toczno toj punkt opredıłyty: Hospodynowe skazały, że tut riwnist' meży namy, o tom woprosu ne ma, no chodyt o toje, czy wyberaty majem kurieju, czy wsi. Ja każu: jak hospodyny znajut obstojatelstwa swoi, tak selane swoih dla toho jeśm za kurieju.

Na słowa xiędza kanonika Ginilewicza ozwał się najprzewielebniejszy xiądz biskup Jasiński w te słowa: Nie zgadzam się ze zdaniem, jakoby właściciele więksi nie znali potrzeb włościan, my znamy nasze i ich potrzeby, tak jak oni sami, więc byłbym zatem, iżby z ogółu, nie z kuryi głosować.

Poseł hrabia Borkowski zwrócony ku prawej stronie: Ja chciałem zwrócić uwagę Izby całej na to, iż my jesteśmy reprezentantami jednego kraju, i wspólnie tu w jednem wspólnem obradujemy zgromadzeniu, a jeżeli jedno osobne stronnictwo wywierające wpływ swój na nieliczną cząstkę naszych kolegów wieśniaków, stara się koniecznie zamącić zamierzoną co dopiero powszechną zgodę, to nie możem dopuścić, aby stronnictwo to wichrzące po za obrębem tego zgromadzenia, rozpościerało swoją zgubną agitacyę i w gronie tejże Izby. Przy wyborze komisyi do ztrutynowania wyborów sejmowych, jak przy wszelkich wyborach pośród tego zgromadzenia miejsce mających, rozstrzygać będzie większość, a kogo większość obierze, ten będzie wybranym. Wszelkie usiłowania ku zaprowadzeniu innego systemu w tymże wyborze — noszące na sobie cechę gwałtownego poróżnienia kolegów z kolegami, są napiętnowane hańbą i przekleństwem, i każdy z nas z pogardą na nie spogląda (huczne oklaski i brawa ze strony Izby i publiczności).

Poseł Bętkowski z prawego centrum: Ja chciałem zwrócić uwagę całej Izby, aby szczególnie na to baczyła — by każden mowca występujący z miejsca ze swem głosem, był zwrócony twarzą do Marszałka, raz — a drugi raz, aby przemawiał nie siedzący, ale stojący, inaczej Izba takowego ubliżenia ścierpieć nie może.

Marszałek: Kwestye te należą do regulaminu czynności, który ma być ułożony.

Poseł Zahorejko z Buska: Rozejmość je meży namy, a panowe samy sut pryczynow, jakby panowe, ne mały w selanynach zawirenia. Teper panowe każut, szczo rada zawsze; ałe panowe szcze ne dały wsioho. Teper potwerdżajut, szczo pańszczynu darowały i na wiki wże ne widberut; ałe to szcze ne wsio, bo hde pastwyska? hde lisy? (Marszałek puka, że odstępuje w swej mowie od przedmiotu — lecz panowie proszą niech dokończy.) Szczo gminam to gminam, a szczo panam to panam, a tohdy razom budemo. (Ogólne oklaski.) Xiążę marszałek wzywa do zamknięcia dyskusyi, i takową uchwalono.

Teraz wystąpił ksiądz Ginilewicz: O dobro dla oboch narodiw i dla wsich kuryj razom radyty zhodżajemsia, ałe woperaju wnoszenie, szczoby sobranie riszyło, szczoby każda kurya prystupywała do wyboriw dla sebe.

Xiążę Marszałek: Czy zechcą panowie dyskusye na dzisiaj zamknąć?

Niektórzy na to: dobrze, dobrze.

Xiądz ruski z prawej strony: My majemo radyty nad obamy narodamy — jak budut wybory, to potreba bude, aby wsi prystupujuczy do nych, znały wsi okoliczmosty.... (Gwar.)

Kilkanaście głosów; Azatem wotowanie.

Xiążę marszałek: Dwa są wnioski: pierwszy, aby komisyę do sprawdzenia wyborów wybierało ogólne zgromadzenie; drugi, ażeby wybierać kuryami. Więc kto jest zatem, ażeby była komisya wybrana przez większość ogólnego zgromadzenia, niechaj powstanie. Na to powstała większość i wszyscy biskupi — dalej mówił Xiążę Marszałek: teraz wnoszę przeciwnie dla przekonania dokładnego, kto jest za wotowaniem przez kurye? niechaj powstanie. Wstała mniejszość po prawej stronie, kilku księży i chłopi. Więc absolutna większość jest za ogólnem wotowaniem.

Xiążę Marszałek: Była mowa o 15 członkach, proszę o kartki do zbierania głosów.

Wielu posłów zawołało: Nie znamy spisu posłów, odroczyć, odroczyć. Xiążę Marszałek: Każdy poseł ma głosować na piętnastu. — Posłowie: odroczyć na jutro, odroczyć.

Xiążę Marszałek: Więc odraczamy wybory do jutra.

Ktoś z posłów: Robię wniosek, aby spis posłów został nam rozdany, bo nie wiemy ich imion.

Xiążę Marszałek: Do jutra będą wydrukowane. Zamykam więc posiedzenie, a jutro proszę się zejść o godzinie 11.

Wszyscy: Wcześniej, wcześniej o 10.

Xiążę Marszałek: Azatem o 10.

Z drukarni E. Winiarza.